

Ciepło już płynie do mieszkań

Ziębniętych od kilku dni użytkowników mieszkań czeka przyjemna niespodzianka — dzięki zmianie przepisów o ogrzewaniu budynków „sezon” rozpocznie się o blisko III tygodnie wcześniej, niż w latach ubiegłych i ciepło wplynie do mieszkań w ciągu najbliższych 2-3 dni. W niektórych domach kaloryfery są już gorące, ponieważ rozruch urządzeń ogrzewczych trwa w większości miast od 27 bm.

Dotychczasowe przepisy uzależniały rozpoczęcie ogrzewania domów w okresie: 15 października — 15 kwietnia od występowania przez 3 kolejne dni (o godz. 21) temperatury poniżej 10 stopni C. Natomiast przed połową października można było rozpocząć ogrzewanie tylko wówczas, gdy temperatura przez 6 kolejnych dni wynosiła mniej niż 10 stopni C i tylko na podstawie indywidualnego zezwolenia Ministra Gospodarki Komunalnej, udzielanego na wniosek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Obecnie — w oparciu o zarządzenie Ministra Górnictwa i Energetyki wydane 26 bm. — jedynym kryterium (bez względu na porę roku) dla rozpoczęcia ogrzewania jest występowanie przez 3 kolejne dni (o godz. 21) temperatury

poniżej 12 stopni C. Ponieważ warunki takie istnieją w całym kraju od szeregu dni, nie stoi na przeszkodzie, aby kotelownie i ciepłownie podjęły pracę „od zaraz”.

Warto dodać, że „zliberalizowane” zostały również przepisy mówiące o tym, kiedy należy ogrzewanie budynków przerwać. Dotychczas wystarczało w tym celu podniesienie się temperatury przez dwa kolejne dni powyżej 10 st. C. Obecnie temperatura musi wynosić powyżej 12 st. C i to przez 3 kolejne dni.

Jak informuje Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, podległe mu przedsiębiorstwa są w tym roku znacznie lepiej przygotowane do sezonu ogrzewczego niż w latach ubiegłych. Zgromadzone już ponad 50 proc. potrzebnego opału, a do końca roku dostawy węgla i koksu wyniosą 90 proc. niezbędnego zapasu. Na ok. 3,6 tys. kotłowni, węzłów cieplnych i tzw. stacji wymienników, które miały być w br. wyremontowane, do końca sierpnia przygotowano do sezonu blisko 2,3 tys. Według ostatnich meldunków niemal wszystkie pozostałe są już tak że gotowe do pracy. (PAP)

Z dystrybucją ryb nie za dobrze

27 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym Komitet rozpatrzył aktualną sytuację w gospodarce rybnej i stan zaopatrzenia rynku w ryby i przetwory rybne. Komitet Ekonomiczny stwierdził niezadowalający stan zaopatrzenia asortymentowego rynku w ryby i przetwory rybne oraz nierównomierność dystrybucji w kraju. W związku z tym podjęto uchwałę ustalającą konkretne przedsięwzięcia w celu rozszerzenia i ułatwienia sprzedaży ryb i przetworów rybnych oraz wzbogacenia asortymentu. Uchwała przewiduje m. in. usprawnienie dostaw ryb do sklepów, zwiększenie liczby specjalnych magazynów i chłodziń do przechowywania ryb, dodatkowe dostawy specjalnych samochodów — chłodziń przystosowanych do transportu ryb oraz powiększenie liczby sklepów sprzedających ryby i przetwory rybne.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył rozporządzenie w sprawie wykonania ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, stanowiące akt wykonawczy do tej ustawy, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1967 r.

Na wniosek Prezydium Polskiej Akademii Nauk wyrażono zgodę na utworzenie we Wrocławiu Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych.

Powzięto także decyzję w sprawie dalszej rozbudowy zakładów przemysłu barwników „Boruta” w Zgierz. (PAP)

Rozmowy w Waszyngtonie

Korespondencja ZAP z Bonn

Gest prezydenta Johnsona, który zaprosił kancлера Erharda do zwiedzenia Cape Kennedy zataił w Bonn przykre wrażenie, wywołane brakiem czolowych osobistości Stanów Zjednoczonych w powitaniu delegacji NRF na lotnisku w Waszyngtonie.

Prasa NRF ocenia, że prezydent Johnson chciał tym gestem: po pierwsze — podnieść nadwagę autorytetu Erharda w Bonn, po drugie — oszczędzić mu spotkania z Komisją Zagraniczną Senatu, której przewodniczący Mansfield jest aktywnym przeciwnikiem redukcji amerykańskich wojsk w NRF, po trzecie — wywrzeć wrażenie rozmachem i kosztownością amerykańskich wysiłków w dziedzinie badania Kosmosu by łatwiej nakłonić Erharda do wywiązania się ze zobowiązań dewizowych wobec Stanów Zjednoczonych.

Jak wynika z relacji korespondentów prasy NRF rozmowy na temat dewiz i stacjonowania wojsk amerykańskich w NRF są niezwykle trudne.

Kancelarz Erhard domagał się zredukowania zobowiązań NRF wobec Stanów Zjednoczonych (5,4 miliarda marek do 30 czerwca 1967 r.) o połowę i rozłożenia drugiej połowy na 5 lat. Ponadto delegacja NRF domagała się by Stany Zjednoczone dostarczyły za te dewizy nie tylko broń, której Bundeswehra w takiej ilości i w tym asortymencie nie potrzebuje.

Delegacja NRF przeciwstawia się również wiazaniu problemu dewizowego z problemem dalszego stacjonowania wojsk amerykańskich w NRF.

Prezydent Johnson ponowił miał wniosek o utwo-

„Luna 11” dokonuje pomiarów gruntu księżycowego

Agencja TASS doniosła we wtorek, że radziecki aparat kosmiczny „Luna 11” zbiera dane o składzie chemicznym gruntu księżycowego.

We wtorek TASS oświadczył, że „Luna 11” bada promieniowanie Gamma i promieniowanie rentgenowskie wysyłane przez powierzchnię Księżyca, co pozwoli określić dokładniej jej skład chemiczny.

Ponadto dokonuje się pomiarów ewolucji orbity „Luna 11”, aby uzyskać nowe dane o polu grawitacyjnym Księżyca. Inne przyrządy stacji automatycznej badają gęstość strumienia meteorowych oraz natężenie promieniowania korpuskularnego w pobliżu Księżyca. (PAP)

Zaopatrzenie rynku w owoce i warzywa

Obrady Komisji CRZZ

W ciągu ostatnich 10 lat spożycie warzyw i owoców wzrosło w Polsce o przeszło 70 proc. W przeliczeniu na 1 mieszkańca zjadamy rocznie ok. 137 kg owoców i warzyw.

Sprawa lepszego zaopatrzenia ludności w owoce i warzywa była przedmiotem sesji wyjazdowej Komisji Rolnej i Socjalno-Bytowej CRZZ, która odbyła się 27 bm. w Górze Kalwarii.

W obradach uczestniczyli m. in. sekretarz CRZZ — Irena Janiszewska, prezes Centrali Spółdzielni Ogrodniczych — Tadeusz Barzyk oraz przedstawiciele zainteresowanych resortów i instytucji.

W dyskusji szczególną uwagę zwrócono na konieczność zwiększenia sprzedaży owoców i warzyw nie tylko w dużych miastach lecz również w mniejszych osiedlach oraz rozszerzenia zakupu ogrodniczych produktów bezpośrednio przez duże zakłady pracy.

Postulowano m. in. potrzebę dalszej rozbudowy przecho-

W śróde Indonezja powraca do ONZ

Rzecznik ONZ oznajmił we wtorek, że w śróde, 28 września, Indonezja podejmie pełną współpracę z Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Tego dnia delegacja Indonezji, przypuszczalnie z ministrem spraw zagranicznych Adamem Malikiem na czele, ma być obecna na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego.

Brak komunikatu z rozmów w Waszyngtonie

Prezydent Johnson i kancelarz NRF Ludwig Erhard zakończyli we wtorek po południu oficjalną część dwudniowych rozmów, jednakże jeszcze we wtorek późnym wieczorem (według czasu warszawskiego) brak było wspólnego komunikatu o wynikach spotkania. (PAP)

Nasza kultura nie ma się czego wstydzić

Wypowiedź Jerzego Putramenta

Z inicjatywą zwołania Kongresu Kultury Polskiej wystąpił prezes Związku Literatów Polskich Jarosław Iwaszkiewicz na Zjeździe Pisarzy w grudniu ubiegłego roku w Krakowie. Wprawdzie później organizacja kongresu zajął się specjalny komitet, w którym częściowo jesteśmy reprezentowani, ale ZLP przywiązuje dużą wagę do kongresu.

W Kongresie Kultury Polskiej ma wziąć udział kilkudziesięciu pisarzy ze wszystkich środowisk Polski. Każdy z nich będzie miał możliwość wystąpienia czy na posiedzeniach plenarnych czy w poszczególnych komisjach. Jarosław Iwaszkiewicz przygotowuje jeden z podstawowych referatów kongresu.

Osobiście wiąże z tym kongresem duże nadzieje. Nie wiem jaki będzie jego poziom, jakie tematy będą szczególnie

dyskutowane — ale już sam fakt zwołania tego kongresu jest — moim zdaniem — zjawiskiem pozytywnym. Kongres zwróci uwagę całego społeczeństwa polskiego na ogromne i ciągle wzrastające znaczenie kultury w naszym życiu. Mamy tutaj do pokonania wiele przesądów, uprzedzeń i w ogóle nieprzeżytych i nieaktualnych stanowisk wobec kultury. W poszczególnych środowiskach, m. in. gospodarczych, nie odróżnia się kultury od rozrywki. Można się spotkać ze stanowiskiem, że kultura powinna być zjawiskiem samowystarczalnym i jeszcze dawać zyski. Chciałbym z całym naciskiem podkreślić, że takie pojmowanie kultury nie ma nic wspólnego z socjalizmem. Cały rozwój ludzkości świadczy, że działalność kulturalna z każdym następnym pokoleniem gra coraz większą rolę zarówno w budzie czasowym człowieka, jak i w działalności każdego nowoczesnego państwa.

Postępy techniki sprawiają, że już dziś jest możliwe znaczne ograniczenie godzin pracy. Już się mówi o pięciodniowym tygodniu pracy. Ta tendencja niewątpliwie będzie narastała. Przed ludzkością końca tego wieku stanie otwarty problem zapełnienia pustych godzin.

Jest niesłychanie ważne, aby nasze czynniki gospodarcze przestały traktować kulturę jak ubogiego krewnego. Wiemy już dzisiaj, że kultura ma bezpośredni wpływ nawet na wydajność pracy — kultura miejsca pracy — kultura godzin poza pracą, kultura mieszkania pracownika itd. Ale ważniejsza jest jeszcze jedno. Można sobie wyobrazić ludzkość, w której wszystkie albo prawie wszystkie czynności będą spełniane przez automaty, ale nie można sobie wyobrazić ludzkości, w której automaty będą budowały kulturę. Innymi słowy — działalność gospodarcza przy całej swej wadze jest środkiem, kultura jest celem. Te proste prawdy powinny być przy okazji Kongresu Kultury Polskiej zrozumiane przez potentatów naszego przemysłu i naszej ekonomiki.

Przy okazji kongresu — mam nadzieję — zostaną załatwione także niektóre ściśle organizacyjne postulaty środowisk twórczych, m. in. literatów. Jak wiadomo, do dziś dnia, w dwudziestym trzecim roku Polski Ludowej sytuacja prawna członka stowarzyszenia twórczych nie jest uregulowana i przy złowilnej interpretacji obowiązujących przepisów przez poszczególnych urzędników literat czy inny twórca może być traktowany jako przedstawiciel prywatnej inicjatywy. Nie mówię o sprawach stosunkowo drobnych, ale

Argentyńscy profesorowie opuszczają kraj

Według wiadomości napływających z Rio de Janeiro, ponad 500 profesorów wyższych uczelni w Argentynie, którzy podali się do dymisji na znak protestu przeciwko zniesieniu autonomii uniwersytetów, opuściło już kraj, zaś około tysiąca nauczycieli i profesorów stara się podobno o znalezienie pracy za granicą.

Większość zaakceptowała zaproszenia wystosowane przez ośrodki uniwersyteckie w innych krajach Ameryki Łacińskiej, solidaryzujących się z walką studentów i profesorów z reżimem militarnym.

Ten masowy odpływ inteligencji wywołał podobno nawet w argentyńskich kołach militarnych rozbieżności zdań, jeżeli chodzi o politykę prezydenta Onganía w obecnej sytuacji. (PAP)

Pięć ofiar w katastrofie lotniczej

W pobliżu miejscowości Platte w stanie południowa Dakota (USA) w poniedziałek eksplodował w powietrzu mały samolot odrzutowy. 5 osób znajdujących się na jego pokładzie poniosło śmierć. Wśród ofiar katastrofy był przemysłowiec z Detroit, James Robbins wraz z żoną i synem.

Jak stwierdzili świadkowie samolot wystartował z prywatnego lotniska w rancho Robbinsa leżącego około 7 km na północ od miejscowości Platte. Eksplozja nastąpiła nie długo po starcie. (PAP)

muszę stwierdzić, że w szeregu spraw nie możemy się doczekać zaspokojenia postulatów wysuwanych przez nas dosłownie od dziesięcioleci. Może kongres przyczyni się do usunięcia tych zahamowań. Jest to tym bardziej na czasie, że kultura nasza nie ma się czego wstydzić. Jej promieniowanie na wschód i zachód w okresie Polski Ludowej przekroczyło wszystkie poprzednie jej okresy. PAP

Obrady WK ZSL

Dokończenie ze str. 1

ka rolnicze w ub. roku z wypracowanej nadwyżki 32 mln. zł na koła gospodyń wiejskich przeznaczyły zaledwie 100 tys. zł), w podnoszeniu kwalifikacji i wiedzy społecznej — przez organizowanie prelekcji, spotkań, kursów i zapewnienie doborowych kadr instruktorskich. Przytaczano wiele przykładów aktywnej roli członkiń Stronnictwa.

W dyskusji zabrał m. in. głos sekretarz NK ZSL — S. Leczykiewicz. Obrady podsumował prezes WK ZSL — J. Wroniak. (P)

Strzały na granicy Rodezji z Zambią

Według doniesień z Salisbury, w pobliżu granicy Rodezji z Zambią zginęło we wtorek w walce dwóch „terrorystów”, jak ich nazywa policja rodezyjska, a jeden został ranny. Byli to rzekomo obywatele zambijscy. Rany odniósł również żołnierz rodezyjskich sił bezpieczeństwa.

Natomiast przebywający w Dar es-Salam przedstawiciel zdelegalizowanej partii rodezyjskiej Afrykańska Unia Narodowa (ZAPU) stwierdza, że istotnie w okolicy tej działają afrykańskie oddziały partyzanckie i że na początku września doszło tam do starć. Władze rodezyjskie skierowały wówczas na granicę z Zambią silne oddziały wojskowe, które nieustannie patrolują dolinę rzeki Zambezi. (PAP)

Blżej kobiet

n'pracujących zawodowo

Pierwsze, po IV Zjeździe Ligi Kobiet, plenum Zarządu Wojewódzkiego LK, które obradowało wczoraj w Poznaniu przedyskutowało nowe zadania ideowo-wychowawcze i organizacyjne wynikające z uchwały Zjazdu, z którą zaznajomiła zebrane przewodnicząca ZW LK Maria Roszczakowa.

Działalność Ligi Kobiet będzie się odtąd skupiać głównie w środowisku kobiet niepracujących zawodowo, w miejscach ich zamieszkania, a więc w blokach i osiedlach tj. tam gdzie dotychczas najsłabiej do cierał aktyw kobiecy. Zadanie to nie jest wcale łatwe i jak zaznaczyła sekretarz Zarządu Wojewódzkiego LK Irena Koralewska zależeć będzie nie tylko od zapалу aktywu lecz i od jego wyrobienia społecznego, taktu i wyczucia sytuacji, jak również od umiejętności oparcia się o inne organizacje społeczne i rady narodowe. Specyfika tej pracy wynika bowiem z dużego zróżnicowania środowiskowego. (L)

Telefony

Na terenie prowadzonych przy ul. Poranek prac ziemnych przechodzących kładką — mostkiem Romana P. wpadła do wykopu. Doznała ona wstrząsu mózgu oraz ogólnych obrażeń.

Na jezdni ul. Chociszewskiej go wbiegło dziecko tuż przed jadącą ciężarówką. Pragnąc uniknąć najechania, kierowca na gwałt skręcił uderzając w drzewo. W wyniku wypadku pomocnik kierowcy doznał pęknięcia kości śródstopia oraz ogólnych obrażeń. Przewieziono go do szpitala.

Poważne zakłócenia w ruchu komunikacji miejskiej nastąpiły rano w centrum miasta wskutek braku prądu wywołanego awarią. Podobna sytuacja wytworzyła się po południu przy ul. Głogowskiej. W obu wypadkach tramwaje skierowano innymi trasami.

W nie ustalonych dotąd okolicznościach zatruciu gazem światłym uległa mieszkanka Winiogrodu Maria M. Odwieziono ją do szpitala. (za)

Eksplozja w rozlewni piwa

W rozlewni piwa PSS w Kutnie z powodu przegrzania kotła parowego i braku urządzeń zabezpieczających nastąpiła 26 bm. silna eksplozja. Jedna z pracownic — Halina Komorowska zginęła na miejscu. 8 kobiet obsługujących aparaty rozlewnicze zostało ciężko rannych. Przewieziono je do szpitala w Kutnie.

Skutkiem wybuchu dach rozlewni został uszkodzony, a aparaty zniszczone. Straty oblicza się na ponad 700 tys. zł. Śledztwo prowadzi Prokuratura Powiatowa w Kutnie. PAP

Na falach eteru przeciwko

„czerwonemu kurowi”

Nowy system alarmowy bez drutu dla straży pożarnych już stosowano po raz pierwszy w NRD w miejscowości Oschatz. Zdał on w pełni egzamin praktyczny.

Nowe urządzenie posiada 20-watowy nadajnik o zasięgu 20 km, który gwarantuje, iż pierwszy wóz pożarniczy może być gotowy do akcji w ciągu 2-3 minut, od momentu zgłoszenia alarmu. Tego rodzaju urządzenia w najbliższych latach ma otrzymać wiele miast powiatowych NRD. PAP

Pech kawalera

Z miejscowości Cuggiono pod Mediolanem donoszą, że 52-letni kawaler, nazwiskiem Biagio Pellegatta, który tęsknił do posiadania własnej rodziny, miał ostatnio nieślubną przysługę. Na zamieszkanie przezeń w prasie ogłoszenie matrymonialne, jako kandydatka do poślubienia samotnego mężczyzny zgłosiła się m. in. niejaka Francesca Provenzano z Sycylii.

Po wymianie listów i fotografii Pellegatta doszedł do wniosku, że znalazł nareszcie wybraną swego serca. Zaprosił więc Francescę na spotkanie do swego mieszkania. Francesca zjawiła się bardzo przedkole, ale nie sama: przyprowadziła mianowicie 9-letniego chłopczyka i 4-letnią dziewczynkę. Oświadczyła, że to jej siostrzeniec oraz siostrzenica i że na prośbę siostry udaje się właśnie z dziećmi do Mediolanu, gdzie ma je przekazać pod opiekę matki. Prosi jednak na razie przyszłego małżonka, któremu przysięga miłość bez granic, o krótką gościnę w jego domu, zanim oboje pójdą do urzędnego ślubu.

Rozczulony Pellegatta chętnie się zgodził. Musiał jednak właśnie udać się do pracy. Gdy powrócił — nie zastał już w sobie Francescę, a potem stwierdził, że zniknęła także jego oszczędność w sumie 200 tysięcy lirów. Pozostały tylko dzieci. Powiedziały mu z płaczem, że mamusia poszła sobie. Policja poszukuje Francescę i 200 tysięcy lirów, a dzieci umieszczono w przytułku dla sierot. (PAP)

Dzisiejszy serwis Informacyjny opracował Janusz Marciński

EUGENIUSZ PAUKSZA ich trzech i dziewczyna

— Jutro rano planujemy zbiorowy wyjazd do Łeby. Czeka nas tam przygotowana przez Florę melina, namiot, kajak, zapowiedź niebawomych atrakcji na morzu i jeziorze. W praktyce, przypuszczam, będzie dość nudno — wyjaśni Lutek. — Cała nadzieja, iż Danką zapłacze się w nową historię. Szymona raz jeszcze posadzą, my zaś z Florą zaczniemy śledztwo na wielką skalę. Na wszelki wypadek już z góry serdecznie pana prokuratora do współudziału zapraszam.

— Ze też właśnie wybraliście Łebę — mruknął gospodarz.

— Pana ta miejscowość interesuje?

— Na to wygląda. Od jakiegoś czasu prowadzą tam pewne nici. Przybyło ich trochę w ostatnim okresie.

— Przepraszam, czy można już pytać? Myślę o Łebie. Mówi pan o niej trochę tajemniczo. Rozumiem powody. Ale Łeba wiąże się i z naszą sprawą. Gawryluk z Kochanem zawieźli Florę do Łeby. Aż w taką ich uprzejmość nie wierzę, by to uczynili wyłącznie dla niego. Co tam robili? Florę jeszcze raz widział Kochan w jego Warszawie za Koszalinem, na trasie słupskiej. Czy jechał on znowu do Łeby?

— Ten punkt pozostaje dotychczas niewyjaśniony. Kochan tłumaczy to przypadkiem, wakacyjną przejażdżką. Mowa o pierwszej wyprawie. Drugiej zaprzecza w ogóle.

— Jeżeli można i ja bym wtrącił swoje trzy grosze. Pan wydaje się być zadowolony z obecnego stanu sprawy. Ja zaś widzę tam wielkie luki. Po pierwsze, główny sprawca przedostał się za granicę, stając się nieosiągalny dla polskich władz. Po drugie, nie wiem z jakich powodów, uzyskali zezwolenie na wyjazd Szwedzi z „Volvo”, zamieszani chyba wystarczająco nieduwzniecznie w aferę. Ci od „Baltów” to w końcu plotki. Stefan Kochan to w końcu też drugie skrzypce. Podobnie jak ten szwedzki marynarz. Skąd więc zadowolenie? Sieć okazała się mało misterna.

— Wywód pana jest logiczny, ale brak w nim kilku punktów oświetleniowych. Sprawa Szwedów. Nie mieliśmy żadnej podstawy formalnej, aby zatrzymać ich choćby pod byle pretekstem. Olsen nie świadczy przeciw nim, na zapytania odpowiada, że to przypadkowo spotkali znajomi. Stefan twierdzi, że nie o nich nie wie, że to znajomkowie Gawryluka. Musieliśmy ich zatem wypuścić. Jedno jest pewne, że więcej wizy wjazdowej do Polski nie otrzymają.

— Jeszcze jedno, skoro o Olsenie mówimy — wtrąca Danką swoje trzy grosze. — W pewnym momencie usłyszeliśmy, że to, iż Olsen wstrzymuje się z zeznaniem, obraca się na korzyść nie tylko jego, ale i polskiej strony. Tego nie pojmuję.

— Ludzie wpłatańi w sprawy przemytu, niezależnie od narodowości, są doskonale zorientowani w konsekwencjach, jakie im grożą w przypadku wyspy. Olsen jest na pewno uświadomiony, że grozi mu wyrok od trzech do siedmiu lat więzienia. Ale Olsen wie także, iż Polsce nie zależy specjalnie na przetrzymywaniu w więzieniach obcych obywateli. Istnieje ewentualność wyjścia na wolność, nawet wyjazdu do własnego kraju, za opłaceniem kaucji, gwarantującej, iż na proces obywatel ten napewno się stawi. W przeciwnym wypadku kaucja przepada na rzecz skarbu państwa.

— Florę w podziwie kręcił dużą swą głową, przegarniając zarazem palcami opadające ku czołu włosy.

— Ale co to ma wspólnego ze wstrzymaniem się z zeznaniem?

— Bardzo wiele. Olsen nie należy do ludzi, mogących z miejsca strzepnąć na stół dziesięć tysięcy dolarów. Ma on natomiast wspólników, których interes będzie polegał na tym, by sprawę nie nadać rozgłosu. Wspólnicy ci, z momentem przybycia do Szwecji, a to im swoim milczeniem Olsen ułatwił, zakrzątały się około spraw kaucji...

— Teraz rozumiem. Gawryluka natomiast należy zdecydowanie spisać na straty. Zwróci się do władz szwedzkich o azyl...

cdn

86

Przemysłowa służba zdrowia to dziedzina lecznictwa, która zrobiła karierę w ostatnich latach. A właściwie ciągle ją jeszcze robi. I to zarówno pod względem coraz szerszego rozwoju sieci własnych placówek, jak i w zakresie rozszerzania wpływów i znaczenia. Do niedawna — niepopularna nawet wśród samych lekarzy, borykająca się z brakiem dostatecznej liczby specjalistów — dziś staje się modna i głośna, zwłaszcza wśród młodej kadry medycznej, co chyba rokuje jak najlepsze nadzieje na dalszy rozwój.

To samo można zresztą powiedzieć o pacjentach korzystających z usług przemysłowej służby zdrowia. Pracownicy lubią się leczyć u lekarza zakładowego, u swojego lekarza, którego znają, który zna ich. I tu chyba leżą główne źródła rosnącego zapotrzebowania społecznego na tego rodzaju usługi medyczne. Lekarz przemysłowy, czy — jak się to powszechnie mówi — zakładowy, ma największe szanse i możliwości ku temu, by poznać swojego pacjenta jak najbardziej wszechstronnie. By dociec przyczyn jego złego samopoczucia. Zna go bowiem nie tylko z osobistych i częstych kontaktów w gabinecie; zna również — co znacznie ważniejsze dla pełnej diagnozy — jego warunki pracy i to nie z relacji, lecz z własnych obserwacji. Lekarz zakładowy leczy bowiem oczywiście również zwykłą gryzę i niebezpieczne schorzenia wątroby, ale przede wszystkim nastawiony jest i uczulony na choroby, które są wywołane nieodpowiednimi warunkami pracy. Do tego dodaje należy oczywiście cały zespół zabiegów i wysiłków idących w kierunku maksymalnego zabezpieczenia, czyli ochrony człowieka przy pracy, a więc zagadnienia najszerzej pojętej profilaktyki.

W przemysłowej służbie zero wia zaczyna się coraz częściej mówić o ergonomii, czyli o przystosowaniu człowieka do środowiska pracy i odwrotnie — przystosowaniu środowiska pracy do psychofizycznych właściwości człowieka. Badania ergonomiczne zapoczątkowane zostały w przemysle metalowym. Przeprowadzono je w Warszawie, Radomiu, Starachowicach oraz w poznańskiej „Wiepofamie”.

Ponieważ w tym zakładzie przemysłowym mieści się jedna z dwu wzorcowych przychodni zakładowych naszego miasta, spróbowałem przyjrzeć się jej pracy. Kierownik przychodni dr Ireneusz Kłiks mówi, że obecnie efekty badań ergonomicznych są już w „Wiepofamie” namacalne. „Zmianami ich były warunki pracy towarzyszy. Zespół fachowców, z lekarzem przemysłowym na czele, obserwował ich przy pracy. Można było na podstawie tych obserwacji wyciągnąć wnioski, że praca ta jest w zasadzie lekka, ale warunki środowiska (złe ustawione zbyt oddalone obsługiwa-

Przemysłowa służba zdrowia

NASZ LEKARZ

części maszyny, brak stołów i tac na tzw. detale itd.) — czynią ją uciążliwą. Pracownik stoi pochylony, często schyla się po detale do podłogi — w efekcie w południe często jest już bardzo zmęczony, opiera się o maszynę, nie ma gdzie usiąść. Dzisiaj w „Wiepofamie” tokarze mają już specjalne miejsca do siedzenia, mają wspomniane tace i specjalne szafki warsztatowe. To oczywiście jeden z wielu przykładów stałej ingerencji lekarza w procesy produkcyjne zakładu, mające wpływ na zdrowie pracowników. Dalszym krokiem w kierunku podnoszenia humanizacji pracy powinna być np. stała współpraca inżynierów, konstruujących maszyny z lekarzem przemysłowym, z ekonomistą, specjalizującym się w organizacji pracy, z psychologiem wreszcie.

Zakres działalności przychodni istniejącej przy „Wiepofamie” pozwala spodziewać się, iż pracownicy są tutaj otoczeni systematyczną i możliwie wszechstronną opieką lekarską. Nowo przyjęci do pracy objęci są tzw. badaniami wstępnymi, ocenającymi ich stan zdrowia i przydatność na konkretne stanowiska. Pracownicy działów szczególnie zagrożających zdrowiu, młodociani oraz zatrudnieni na stanowiskach, które wymagają szczególnej sprawności psychofizycznej, pełnej sprawności zdrowotnej (np. suwnicowy) — podlegają badaniom okresowym. To się wiąże z systematyczną wizytacją, stanowisk pracy przez lekarza, któremu towarzyszą majster, kierownik działu, technik. Prowadzi się też tzw. badania celowane tzn. nastawione na ściśle określonym kierunku — np. na badanie wzroku pewnej grupy zawodowej. Przychodnia dysponuje oczywiście również własnym laboratorium analitycznym i gabinetem dentystycznym, co znacznie przyspiesza procesy leczenia. W powiązaniu z warunkami pracy i warunkami bytowymi pracowników przeprowadza się również analizę absencji chorobowej, analizę wypadkowości (na których działach najczęściej wypadków przy jakich maszynach, w jakim okresie itd.).

To zagadnienie znajduje się również w centrum uwagi Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej — jednostki koordynującej pracę wszystkich przychodni zakładowych i międzyzakładowych, których mamy w mieście i województwie 166. Jeszcze w bieżącym roku otwarta zostanie pierwsza w Poznaniu obwodowa przychodnia przemysłowa — przy HCP; druga powstanie prawdopodobnie na Nowym Mieście, obwodową — branżową mają ją także koniecy górnicy. Zastępcą dyrektora Wojewódzkiej Przychodni dr Andrzej Pietraszkiewicz mówi o ciągłym wzrastającym potrzebie rozwoju usług przemysłowej służby

zdrowia zwraca jednocześnie uwagę na wielką jeszcze dysproporcję pomiędzy społecznym zapotrzebowaniem a możliwością zaspokajania go. Zbyt mała jest sieć placówek przemysłowej służby zdrowia. Obejmuje one w zasadzie tylko pracowników wielkich zakładów przemysłowych i budownictwa. Obecnie Wojewódzka Przychodnia zamierza sporządzić ewidencję wszystkich zakładów przemysłowych Wielkopolski, co pozwoli poznać zdrowotne potrzeby ich pracowników.

Następnym, jedynie konsekwentnym krokiem musi być oczywiście rozszerzenie sieci przychodni międzyzakładowych, dla pracowników mniejszych fabryk. Problemem do przezwyciężenia przy realizacji tego programu mogą być trudności organizacyjno-lokalowe. Mocną zaś stroną jest dostateczna obecnie liczba lekarzy specjalistów. Specjalizacja z zakresu medycyny przemysłowej została bowiem w zasadzie rozwiązana. Lekarzy szkoli się na 6-tygodniowych kursach w Przychodni Wojewódzkiej, po czym odbywają oni staż w

przychodniach wzorcowych. Co miesiąc organizuje się zebrań naukowo-szkoleniowe oraz okresowe kursy. Specjalizację I stopnia zdobyć można po 2-letnim okresie pracy na stanowisku lekarza przemysłowego oraz po ukończeniu 3-miesięcznego kursu w Studium Doskonalenia Lekarzy w Warszawie. Od września br. Katedra Medycyny Pracy Studium prowadzi też specjalizację ząoczną.

Świadczy to o tym, że zainteresowanie przemysłową służbą zdrowia jest obustronne: i wśród pacjentów i wśród lekarzy, którzy dostrzegają perspektywę rozwojową tej dziedziny wiedzy medycznej. Możemy zatem mieć nadzieję, że wkrótce już najbardziej typowy w społeczności służbie zdrowia będzie — najbardziej równocześnie przez nas pożądanym — „własny” lekarz. Lekarz, który nie tylko wyleczy, lecz i — co ważniejsze uchroni przed chorobą.

WANDA CHILA

TELEWIZJA

Program o inicjatywie

Fenomen „Turnieju miast” zasługuje na osobne studium i wcześniej czy później z pewnością się tego doczeka. „Turniej miast” rozgrywany w cyklu „Zawsze w niedzielę” jest bowiem nie tylko imprezą rozrywką, ale i wyzwalającą dobrze pojęty lokalny patriotyzm — zjawisko bardzo potrzebne. Nie tylko biorą w nim czynny udział „zawodnicy” reprezentujący wszystkie, co dane miasto ma najlepszego w turniejowych dyscyplinach. Angażują się w nim także zakulisowi organizatorzy spośród miejscowego aktywu oraz kibice — mieszkańcy rywalizujących z sobą ośrodków, przeżywający walkę może nawet bardziej niż bezpośredni jej uczestnicy. Fenomen „Turnieju miast” polega jednak przede wszystkim na tym, że jest on z jednej strony imprezą społecznie bardzo pożyteczną i mobilizującą jeśli nie regiony to przynajmniej miasta, stające rzeczywistości „na głowie”, żeby pojeździek wygrać, ale równocześnie — że jest ten „Turniej” tak zorganizowany i pokazany, iż interesuje się nim cała telewizyjna Polska. Że jest to ogromnie widowiskowy program, o którym się mówi, i to mówi dobrze, a co ważniejsze — także z niemałą dozą osobistego zaangażowania. Ogromna to zastęga sztabu autorów i realizatorów „Turnieju miast” z Marianem Marzyńskim na czele. Nie sztuka zrobić atrakcyjny program np. rozrywkowy, kiedy się ma dobre teksty i dobrych wykonawców, choć i o to w naszej telewizji trudno. Ale tak zrealizować „Turniej miast”, żeby go miliony widzów oglądali z wypiekami emocji na twarzach — to już zjawisko zasługujące na duże brawa.

Nie chcę przez to bynajmniej pomniejszać wartości niektórych innych programów. Oto mieliśmy widowisko Teatru Sensacji pt. „Marie Octobre” trzymające telewidza w umiejętnie stopniowanym napięciu i poruszające problem odpowiedzialności za zdradę towarzyszy z ruchu oporu w czasie okupacji, czy też niecierpliwie oczekiwane „3000 sekund z Bogdanem Łazuka”. Nie wiem czy niektóre, nieliczne zresztą, fragmenty nie mogły wywołać co najmniej kontrowersyjnych opinii, jednak całość wypadła lekko, zgrabnie, atrakcyjnie — jak dobra rozrywka. Nareszcie!

Do dobrej rozrywki zaliczyłbym też poniedziałkowy spektakl komedii Jamesa Montgomery’ego „Dzień bez kłamstwa” w reżyserii E. Dziewońskiego. Ubawiłmi się a także — przy okazji — mogliśmy się przekonać, jak to paskudnie trudno wytrzymać jeden dzień bez kłamstwa, zwłaszcza tam, gdzie się robi biznes. W zespole aktorskim wyróżniłbym B. Ludwiżankę, E. Fidera, A. Zaorskiego oraz I. Smiałowskiego.

Krótko przed tym przedstawieniem nadano reportaż filmowy pt. „Obwiniony”, ukazujący rozprawę przed kolegium Karno-Administracyjnym przeciwko dyrektorowi Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Płocku za to, że dopuścił on do szeregu nieprawidłowości w podległej placówce, że kierowcy autobusów pracowali za dużo nadgodzin, że same autobusy były mocno zużyte, co stwarzało niebezpieczeństwo wypadku itd., itp. To co ujrzeliśmy w reportażu było raczej dopiero surowym materiałem niż gotowym produktem; istniejące antagonizmy i konflikty zaledwie zasygnalizowane, a niekiedy wręcz pominięte; a wiele narzucających się pytań pozostawiono bez odpowiedzi. Najistotniejsze brzmiało: czy dyrektor rzeczywiście był głównym i jedynym winowajcą istniejącego stanu rzeczy? Niestety, reportaż kończył się w miejscu, w którym powinien się zaczynać. To było zjawisko na pewno nie pojedyncze, a temat godny głębszego potraktowania lub nawet wart programu „Bez apacji”.

Powracając do teatru, warto wspomnieć też poznański spektakl sztuki telewizyjnej Jana P. Gawlika. „Nasze nowe życie” w reżyserii J. Hoffmanna i scenografii B. Wolnicz. Już sam fakt, że ośrodek poznański sięgnął po tekst współczesny (ciągle tego brak!) jest pierwszym plusem, zwłaszcza, że autor nie ukazał tematu wydumanego, lecz sięgnął po problem bardzo aktualny i nurtujący współczesne społeczeństwo. Co prawda nie zawsze konflikty dochodzą do tak skrajnych punktów, ale takie przerywanie jest przecież konieczne do wydobycia efektów dramatycznych. Zawsze oszczędny i nie przerysowujący H. Machalica, trochę może zbyt egzaltowana H. Winiarska i trafnie interpretująca postać przewrotną „tej trzeciej” A. Wróblówna byli drugim plusem. Trzecim — prosta i konsekwentna reżyseria (też prosta trochę) chyba zabrakło w części obrazującej rozprawę rozwojową. Zdjęcia plenerowe — można sobie było podarować.

Wrocław wyrobił już sobie niezłą markę programami demaskującymi germanizacyjną antypolską politykę Bismarcka, Hitlera i ich spadkobierców z Bonn. Ale zaczyna się na tej opinii ukazywać rysa. Twórcą programu brak już konceptu i forma poszczególnych programów zaczyna się powtarzać, na co przykładu dostarczyła ostatnia pozycja pt. „Ausrotten — wytępić, wypłenić, wyrwać”.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Powiat Leszno - i da'ej nikt

„Mieszkam na wsi, jestem rolnikiem samotnym, sąsiaduję z ludźmi nieuczciwymi i złośliwymi. Jest ich na gospodarstwie trzech (bracia). Uważają się wobec mnie za potęgę. Worałi się w moje grunty na półtora metra szerokości. Wyrządzają mi co roku szkody w uprawach... Gdy zwracam uwagę, to zabierają się do bicia, muszę uciekać. Zgłaszałem szkody w Gromadzkiej Radzie Narodowej — bez skutku. Gdzie i do jakich instytucji mam się udać w moich gorzkich sprawach?”

Takie i podobne w treści listy otrzymuje redakcja dość często. Aktualnie mamy ich w teczkę cztery: dwa z powiatu średzkiego, po jednym z ostrowskiego i rawickiego. Informujemy, radzimy, pomagamy jak potrafimy. Problem współżycia ludzi na wsi występuje z różnym nasileniem w różnych środowiskach. Takie zjawiska jak zazdrość, zawiść, złośliwość — są rozpowszechnione, nieomal nagminne. Pociągają za sobą zjawiska wtórne w postaci szkód moralnych i materialnych, mniejszego lub większego kalibru. U źródeł leży czasem upór godny lepszej sprawy, a czasem nadmierna wrażliwość i zazdrość.

W takich okolicznościach i warunkach, współżycie sąsiedzkie może być naprawdę gorzkie, staje się często koszmarem. Niektórzy poszkodowani żalą się władzom lokalnym, piszą do gazet, radia, do najwyższych instancji w Warszawie. Chronią nas od złych sąsiadów — wołają. Przeciwdziałajcie! Ponieważ złośliwość i pomysłowość ludzka nie zna granic, a bywa, że i nie mieści się w ustalonych normach prawnych — rady i wskazówki nie zawsze trafiają w sedno rzeczy.

Rodacy nasi w mieście i na wsi są niepoprawni od wieków. Z notatek historycznych wiemy, że gdy po zwycięskiej bitwie pod Płowcami w 1331 roku, ranny rycerz, zapytany przez Łokietka czego by sobie życzył w nagrodę za waleczność, odpowiedział krótko: chronić mnie królu od złego sąsiada.

Inny fakt — najświeższej daty. Odwiedziłem wzorowego rolnika, z którym przed dwoma laty przeprowadziłem rozmowę na temat jego osiągnięć gospodarczych. Przyjął mnie ponuro, odpowiadał monosylabami, wreszcie wybuchnął: „Czy wie pan, co ja tu miałem po wydrukowaniu artykułu? Sąsiedzi mi dokuczali, robili figle na polu i w ogrodzie...” Zainteresowanie sąsiedzkie zamiast przerodzić się w chęć naśladowania i osiągania podobnych wyników

Gdzie te komisje?

w gospodarowaniu, poszło w szkodliwym kierunku.

Nikt nie jest idealny, każdy ma swoje przywary. Ale gdy przywary przyniosą szkody materialne lub moralne, to stanowią naruszenie współżycia społecznego. Na tym tle powstają nieporozumienia sąsiedzkie, właśnie, kłótnie, a czasem bijatyki. W ślad za tym pieniacz, sady, dodatkowe i niepotrzebne koszty, strata czasu. Takich spraw, jak w cytowanym w wstępie liście, mamy w Wielkopolsce sporo. Przynoszą one w rezultacie tak zwane „pyskówki” czyli rozprawy z oskarżenia prywatnego, których każdy sąd powiatowy odnotowuje miesięcznie po kilkanaście, a czasem i po kilkadziesiąt.

Wydaje się, że można tego wszystkiego uniknąć, że sprawy tego rodzaju moż-

na załatwiać inaczej, przy pomocy samemu środowiska i jego opinii, za pośrednictwem wiejskich komisji pojednawczych. Jest ustawa o tworzeniu sądów społecznych, są rozporządzenia wykonawcze, regulamin wzorcowy i wytyczne Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu dla placówek terenowych. Nie ma więc żadnych przeszkód na drodze do ustanowienia w każdej wsi i gromadzie Społecznej Komisji Pojednawczej. Tymczasem minęło półtora roku, a w województwie poznańskim działa dopiero 12 SKP w gromadach powiatu leszczyńskiego, powołanych do życia przed dwoma miesiącami. Warto tu podkreślić, że Społeczna Komisja Pojednawcza w Świeciechowej załatwiła już polubownie poważny zatarg między dwoma sąsiadami.

Mamy więc pierwszy sukces, rezultat społecznego oddziaływania na poważniejszą stronę. Sąsiedzi uniknęli kosztów, zgodzili się na wspólne sprowadzenie geodety i ostateczne wytyczenie granicy między swymi polami. Przykład Świeciechowej to jaskółka, która powinna uczynić wiosnę. Dlaczego nie czyni?

Panuje opinia, że wiejskie i gromadzkie komisje FJN oraz GRN-y za mało uwagi poświęcają problemowi współżycia społecznego. Chociaż uprawnione ustawowo — nie kwapią się do powoływania społecznych komisji pojednawczych, które mogłyby dodatnio wpływać na kształtowanie poprawnych stosunków między ludźmi.

Przyspieszyć zatem organizację społecznych komisji pojednawczych — to zadanie wiejskich komitetów FJN i prezydiów GRN. Im prędzej słuszna idea zostanie zrealizowana, tym lepiej dla mieszkańców.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

A' Nr 230 (7037)

„GŁOS WIELKOPOLSKI”

3

28 IX 1966

Działać - ale jak?

Praca zreorganizowanej LK opiera się obecnie nie tylko na nowych założeniach merytorycznych, ale na zmianie zakresu jej działania. Pisałszy już o tym wcześniej, z okazji powstania Krajowej Rady Kobiet. Dla przypomnienia więc odnotowujemy tylko, że część działalności, którą rozwijała dotychczas LK przejęły inne masowe organizacje, jak związki zawodowe w zakładach pracy, lub kółka rolnicze na wsi. Natomiast głównym ośrodkiem zainteresowania LK, stały się teraz skupiska kobiet w blokach mieszkalnych, które to kobiety nigdzie nie są zrzeszone i nie pracują zawodowo. Idzie więc o gospodynie domowe. Ale jak ma wyglądać i na czym polegać konkretne działanie tej nowej LK nikt w terenie długo nie wiedział. Dopiero dyskusja i wnioski wysunięte na IV Krajowym Zjeździe Ligi Kobiet przez poszczególne komisje, wypracowały wytyczne dla działaczek LK. Jednakże materiały Zjazdu w ten sposób nie dotarły, chociaż zjazd odbył się przed z górą 2 miesiącami. Toteż w obecnej chwili znana jest jedynie uchwała zjazdu, która z natury rzeczy o zadaniach organizacyjnych traktuje dość ogólnikowo. A przecież żadne działanie masowe nie może zawiązać w próżni. Dlatego też warto zaznajomić rzeszę kobiet choćby tylko z uchwałą.

Oceniając pozytywnie dotychczasową 20-letnią działalność LK na tle korzystnych zmian, które dokonały się w ruchu kobiecym w Polsce, uchwala zjazdu nakłada na działaczki LK obowiązek dotarcia do najsłabszej dotychczas zorganizowanych grup kobiet. Wychowanie rodziny, podniesienie aktywności społecznej kobiet, nie pracujących zawodowo, to główny cel, jakiego ma służyć dobrze przemyślana, szeroka działalność aktywności kobiecego. Dla tego również Zjazd zobowiązuje zarządy terenowe Ligi Kobiet do systematycznego wyjaśniania rzeszom kobiet założeń i celów polityki zagranicznej, gospodarczej i kulturalnej naszego państwa, po to głównie, aby bliższe stały się im idee walki przeciwko agresji, wojnie, brutalności, dyskryminacji raso-

wej, idee solidarności z kobietami innych krajów, z Światową Demokratyczną Federacją Kobiet i założeniami ONZ itp.

Nadal niezbędna jest praca nad podnoszeniem ogólnego poziomu wykształcenia i kultury kobiet, przyswajanie im na co dzień nowoczesnych metod wychowania dzieci; konieczny jest ich udział w życiu społecznym kraju. Służyć tym celom w praktyce ma sześć odczytów, pogadek, rozwój świetlic i klubów, wieczorne dyskusje, imprezy okolicznościowe, artystyczne, tworzenie zespołów samokształceniowych, wycieczki, konkursy, wystawy itp. Różnorodność, jak widać, są formy oddziaływania, którymi posłużyć się może LK, opierając się zarazem na dotychczasowych własnych doświadczeniach i znajomości terenu, konkretnych sytuacji oraz postulatów kobiecych. Jest przecież masa kobiet, które chętnie taką działalność podjęłyby, tylko nie wiedzą zapewne, jak i z kim ją zacząć. Pomocna dłoń, przy chylne słowo, umiejętność dotarcia do tych kobiet pozyskanych dla organizacji, zapewni ich szeroki udział w ruchu kobiecym i wzmocni Ligę Kobiet.

Istotnym zadaniem staje się ułatwianie matkom i żonom nigdzie nie pracującym do kształcenia zawodowego, aby mogły również podjąć pracę zarobkową. Potrzebna jest za tym i dobra informacja i poradnictwo oraz okresowe szkolenie.

W kręgu zainteresowań LK winna nadal pozostawać dbałość o zdrowie kobiet: walka z gruźlicą, chorobami nerwowymi i nowotworowymi, współpraca z lekarzami, z poradniami rodzinnymi i przedmatrżeńskimi, dobijanie się lepszych usług, sprawniejszego zaopatrzenia rynku, rozciąganie opieki nad samotnymi kobietami, ludźmi chorymi, dziećmi ze środowisk zagrożonych.

Niełatwe te zadania, aktyw kobiecy może rozwijać przy równoczesnym szerokim poparcu wielu kobiet, z pomocą innych organizacji społecznych i dzięki zrozumieniu całego społeczeństwa dla politycznej i trudnej roli, jaką spełniać ma Liga Kobiet.

L. J.

Droga zyskom - tama stratom

Są kierunki gospodarczego działania, wskazujące drogę szybkich i znacznych zysków. Są inne szlaki, na których drogowskazem jest uchronienie gospodarki przed groźącymi jej poważnymi stratami.

Ala jest też — może najcenniejsza — metoda działania, która łączy oba te cele. Wyznacza ją zadanie: pełne wykorzystanie maszyn i urządzeń.

Szybkie i znaczne zyski daje bowiem „darmowa” praca urządzeń produkcyjnych już przez nas posiadanych, zainstalowanych, zapłaconych. Ochroną go spodarki przed stratami jest eliminacja kosztów nowych inwestycji, które byłyby konieczne, gdybyśmy nie dostrzegali lub nie umieli właściwie wykorzystać możliwości zwiększenia produkcji przez najpełniejsze wykorzystanie istniejącego już parku maszynowego.

Jak pracują maszyny?

Dokładne obliczenie stopnia wykorzystania maszyn w całej gospodarce jest nie tylko bardzo trudne, ale i w istocie rzeczy mało użyteczne. Bo różne są warunki i różne możliwości pełnego wykorzystania maszyn w każdej branży, a nawet w każdej fabryce. Nie znaczy jednak, że nie dysponujemy ważnymi danymi częstokowymi z tego zakresu. Ważnymi i nie pocieszającymi.

I tak np. obliczono, że w „Chełmku” — zjednoczeniu zawiadującym — kluczową dziś dziedzinę budowy urządzeń dla przemysłu chemicznego — maszyny wykorzystane są w 71,5 proc. (znaczy postępek, bo wskaźnik ten wynosił w roku ubiegłym 62 proc.). A w Warszawskiej Fabryce Pomp tylko w 48 proc. Średnie dane branż i zakładów wskazują na wykorzystanie w granicach 60—70 proc.

Ala choć w poszczególnych fabrykach oblicza się je bardzo szczegółowo, rezultat nie oznacza wcale, że np. w „Chełmku” możemy mieć do dyspozycji dokładnie 28,5 proc. mocy produkcyjnej zainstalowanych maszyn. A w Fabryce Pomp aż 52 proc. Bo osiągnięcie 100 proc. jest założeniem teoretycznym. Ile osiągnąć można w praktyce — decydują

warunki konkretnego przedsiębiorstwa (i dlatego właśnie „ogólnopolska” przeciętna byłaby mało użyteczna).

Pewne jest natomiast — i to jest decydujące — że rezerwy mocy maszyn w naszym przemysle są stosunkowo znaczne. Że możliwa jest nowa produkcja ze starych maszyn i nowa produkcja bez nowych inwestycji.

Wyższe i niższe

Istnienie tych możliwości potwierdzają nie tylko wspomniane tu szczegółowe badania, przeprowadzane w poszczególnych fabrykach i nie tylko prosta obserwacja naszego powszedniego fabrycznego dnia. Ujawnia je również statystyka nierytmiczności naszej produkcji.

Wykazuje ona, że produkcja ostatniej dekady miesiąca i ostatniego miesiąca kwartału jest z reguły wyższa nie tylko od poprzednich, ale i od następnych dekad i miesięcy (bo te są pierwszymi w nowych miesiącach i kwartałach). Nie są to przy tym różnice bagatelne — „wyższa” produkcja (III dekada) jest nierzadko podwojeniem „niższej” (I dekada). Co więc „robiły” maszyny w I dekadzie? Pracowały na pół siły, albo połowa z nich — stała.

Składniki kuracji

Recepty generalnej na pełne wykorzystanie maszyn nie ma i być nie może. Można jednak wyliczyć niektóre leki stanowiące jej składniki. Zaczynać chyba trzeba w każdej fabryce od zbadania stanu maszyn i urządzeń, ich teoretycznych możliwości praktycznych wydolności, ich wzajemnego powiązania w procesie produkcji. Rzecz bowiem w tym, żeby wydolność produkcyjna każdej maszyny (czy wydziału) najlepiej „pasowała” do potrzeb maszyn (czy wydziałów) z nią kooperujących.

Maszyny rzadko mogą pracować pod gołym niebem. Fabryka to zawsze pomieszczenia produkcyjne, hale, warsztaty. Możliwości lepszego wykorzystania maszyn muszą być więc powiązane z lepszym wykorzystaniem fabrycznego dachu nad głową.

Ala fabryka to przede wszystkim ludzie. O wykorzystaniu maszyn decyduje załoga, jej stan (zmianowość), kwalifikacje zawodowe i ich podnoszenie, kadra konstruktorów i technologów. Elementów tych nie można zmienić z dnia na dzień. Toteż wykonanie fabrycznych zadań w zakresie pełnego wykorzystania maszyn wymaga prowadzenia przewidującej i długofalowej polityki kadrowej, szkolenia ludzi i ułatwiania im zdobywania coraz to wyższych kwalifikacji, wiązania ludzi z zakładem przez dbałość o ich potrzeby socjalno-bytowe.

Pełne obroty maszyn to nowa produkcja. Ale jaka? Od dawna już przecież nie wystarczy postuluwać: więcej. Fabryka posiadać więc musi plan rozwijania swojego asortymentu produkcyjnego, musi z góry zapoznać się z przewidywanym rozwojem zapotrzebowania w kraju i za granicą. Żeby swoje rezerwy produkcyjne właściwie wykorzystać.

Czynnikami kluczowymi jest zawsze organizacja. Przypadki, kiedy niewykorzystywanie mocy produkcyjnej maszyn jest wynikiem prostej niedołężności — są niezmiernie rzadkie. Łużyte są najczęściej rezultatem wadliwej organizacji pracy, organizacji, w której współpracujące tryby nie zezwają się szybko i gładko. Likwidowanie tych luzów jest więc bezpośrednio zależne od usprawnienia organizacyjnej pracy.

Tych najogólniejszych uwag, zadań i sygnałów nie można, oczywiście, uważać za wskazanie drogi do pełnego wykorzystania posiadanych maszyn przez jakąkolwiek konkretną fabrykę. Nie tu jest miejsce dla tego rodzaju „porad”. Cel nasz jest znacznie wyższy — chodzi o wyjaśnienie wielkiej wagi zadania stojącego obecnie przed naszym przemysłem i trudności z nim związanych.

Idzie po prostu o znalezienie najszybszych sposobów, by każda maszyna pracowała na maksymalnych — w jej warunkach — obrotach, o to, by każdy postój był sygnałem alarmowym, budził ze snu.

JAN WOLSKI

„Cegielski”
ma 120 latMilion i... cztery
konie mechaniczne

Nie tak dawno całą prasę krajową obiegła wiadomość o tym, że Zakłady „Cegielskiego” wypuściły w świat milionowego konia mechanicznego zakle-

go w silnikach okrętowych. Była to wiadomość nieścisła. Do owego miliona trzeba bowiem dodać 4 konie mechaniczne silnika dla żeglugi wytworzonego przez „Cegielskiego” już sto lat temu!

A oto co pisał na ten temat ówczesny kronikarz:

„We wrześniu 1866 roku, znaczną ciekawość wzbudziła próba statku parowego na Warcie z motorem 4-konnym, łapowym, konstrukcji inż. Ossowskiego, wykonanym w fabryce Cegielskiego...”

Wprawdzie próba ta zakończyła się niepowodzeniem, bo motor był za słaby i wykazywał pewne usterki konstrukcyjne, niemniej jednak sam fakt podjęcia się takiej produkcji był w owych czasach, w Poznaniu, nie lada sensacją techniczną. Świadczył także o szerokich zainteresowaniach gospodarczych Cegielskiego.

Dwa lata wcześniej, 14 stycznia 1864 roku, Cegielski dostarczył poznańskiemu wcale nie mniejszej sensacji. W

owych czasach, gdy kolej żelazna dopiero ząbkowała, samochód, samolot i inne tego typu urządzenia były nieznanym i głównym środkiem transportu był koń, publiczny pokaz „machiny”... „która z dzieła dzieła zakładu przez Rybaki, ulica Strzelecka, Podgórną, Aleją Berlińską, sama udała się na plac przy teatrze i znów wróciła, z łatwością największą wykonując zwroty i zwyciężając przeszkody zwykłego różnego rodzaju, mianowicie bardzo znaczną pochyłość

ulicy Podgórnej...” — przez wielu traktowana była jak diabelski wynalazek.

A była to zwykła lokomobila parowa. Dla zademonstrowania jej siły, Cegielski kazał doczepić do niej „wielki naładowany wóz”, który ona „z łatwością” ciągnęła po drodze poziomej i utknęła dopiero na stromej pochyłości ulicy Podgórnej. (pch)

Źródło: Zdzisław Grot „100 lat Zakładów H. Cegielski”. Poznań 1946 roku.

Indonezyjskie echa

Pytanie: Czy odpowiada prawdzie, że zabito przy tym 100 000 Indonezyjczyków?

Odpowiedź: Tak, zabito kilkaset tysięcy. Dziennikarzowi wydawało się, że przyszedł się, wobec czego zapytał ponownie: sto czy kilkaset tysięcy?

Odpowiedź: Kilkaset tysięcy.

Pytania stawiał dziennikarz z wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung” (centralny organ SPOe, socjaldemokratycznej partii austriackiej), odpowiedź udzielił dr Adam Malik, minister spraw zagranicznych Indonezji, przebywający z początkiem września w Austrii.

Dziennikarz zadał jedno jeszcze pytanie (pozostające w bezpośrednim związku z dwoma poprzednimi), pewnemu dyplomacie indonezyjskiemu z otoczenia Malika: dotyczyło ono możliwości zapobieżenia przez armię i policję indonezyjską masowemu zabójstwom i egzekucjom.

Odpowiedź: Armia? Przecież ona brała w tym udział.

Od próby zamachu w Indonezji mija rok. Nadal wiele szczegółów pozostaje niejasnych. Znane są wszelkie główne fakty, uzupełniane ostatnio z zaskakującą otwartością przez oficjalne oświadczenia aktualnego życia politycznego Indonezji (vide cytowane wypowiedzi min. Malika). Można obecnie próbować, operując wyłącznie faktami, naszkicować rzeczywisty obraz tego, co zaszło na Archipelagu Malajskim w ciągu dwunastu miesięcy.

W roku 1965, w dwadzieścia lat od uzyskania przez Indonezję niepodległości, państwo to posiadało sprecyzowany kierunek roz-

woju. Pod przewodnictwem prezydenta dr Sukarno, któremu udało się skłonić do współdziałania siły lewicy, ugrupowania religijne muzułmańskie i siły nacjonalistyczne, Indonezja krociła drogą postępu społecznego, w polityce zagranicznej zajmując pozycję antyimperialistyczną.

Nie znajdujący dostatecznego oparcia w stronnictwach politycznych, których liczni działacze wykazywali niedołęstwo, bądź kompromitowali się udziałem w aferach korupcyjnych, Sukarno z biegiem czasu coraz wyraźniej szuka sojusznika w lewicy indonezyjskiej. Oficjalnym potwierdzeniem tego kursu był udział w — bardzo zresztą liczącym —

woju. Pod przewodnictwem prezydenta dr Sukarno, któremu udało się skłonić do współdziałania siły lewicy, ugrupowania religijne muzułmańskie i siły nacjonalistyczne, Indonezja krociła drogą postępu społecznego, w polityce zagranicznej zajmując pozycję antyimperialistyczną.

Nie znajdujący dostatecznego oparcia w stronnictwach politycznych, których liczni działacze wykazywali niedołęstwo, bądź kompromitowali się udziałem w aferach korupcyjnych, Sukarno z biegiem czasu coraz wyraźniej szuka sojusznika w lewicy indonezyjskiej. Oficjalnym potwierdzeniem tego kursu był udział w — bardzo zresztą liczącym —

woju. Pod przewodnictwem prezydenta dr Sukarno, któremu udało się skłonić do współdziałania siły lewicy, ugrupowania religijne muzułmańskie i siły nacjonalistyczne, Indonezja krociła drogą postępu społecznego, w polityce zagranicznej zajmując pozycję antyimperialistyczną.

dział ostatnio na łamach „New York Times” Seymour Topping w jednej z korespondencji, dotyczącej wydarzeń sprzed roku. Cel powołania do życia owej tajnej rady był przejrzysty: przygotowanie uderzenia w postępowy nurt rozwoju Indonezji, zwłaszcza w łonie armii.

Ala oto w nocy z 30 września na 1 października następuje próba przejęcia władzy, dokonana przez podpułkownika Untunga i jego ludzi. Zamach ów — być może zorganizowany nie bez wiedzy Sukarno — miał zapewne na celu uprzedzenie działań koł, przygotowujących prawicowy pucz wojskowy.

Jednakże dowództwo armii lądowej, z gen. Suharto na czele, szybko opanowało sytuację,

dział ostatnio na łamach „New York Times” Seymour Topping w jednej z korespondencji, dotyczącej wydarzeń sprzed roku. Cel powołania do życia owej tajnej rady był przejrzysty: przygotowanie uderzenia w postępowy nurt rozwoju Indonezji, zwłaszcza w łonie armii.

Ala oto w nocy z 30 września na 1 października następuje próba przejęcia władzy, dokonana przez podpułkownika Untunga i jego ludzi. Zamach ów — być może zorganizowany nie bez wiedzy Sukarno — miał zapewne na celu uprzedzenie działań koł, przygotowujących prawicowy pucz wojskowy.

Jednakże dowództwo armii lądowej, z gen. Suharto na czele, szybko opanowało sytuację,

dując wielu ludzi. Prawicowym kołom wojskowym mocno dopomógł manewr, zarządzoney przed 30 września 1965: armia zażądała wtedy spisów wszystkich członków KPI, a także członków współdziałających z nią organizacji. Ludzie, figurujący w tych rejestrach, pierwsi padali ofiarami represji. Nie działano bezplanowo. Gen. Suharto dokładnie poinstruował podporządkowanych sobie dowódców w jaki sposób „strukturalnie i ideologicznie” rozprawić się z partią komunistyczną.

Najprawdopodobniej nikt nigdy nie zdolał ustalić, ilu komunistów, ilu ludzi w ogóle — zginęło w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy na niezliczonych wyspach, wchodzących w skład republiki indonezyjskiej. Ocenia się, że potrafiło życie około pół miliona osób. Czytelnicy mieli sposobność zauważyć na wstępie, że minister Malik nie umniejsza tej liczby. Najprawdopodobniej 22 listopada ubr. zginął, schwytany na środkowej Jawie w pobliżu miasta Solo, przewodniczący KPI — Aidit. Oficjalne oświadczenia Djakarty informowały na ten temat nie potwierdzają, ani też jej nie dementują. Wszystko wskazuje na to, że rozprawiono się także z jego najbliższymi współpracownikami: zastępcą przewodniczącego KPI — Njoto oraz Lukmanem i Njono.

Krok za krokiem — unicestwiający komunistów, rugując ze wszystkich stanowisk ludzi, na których padł choć cień podejrzenia o prolewicowe sympatie — prawica wojskowa z Suharto na czele ogranicza wpływy i działalność prezydenta Sukarno. W zreorganizowanym rządzie Sukarno pozostaje premierem, ale nie wchodzi on do ścisłego prezydium, na czele którego stanął Suharto. Suharto wskazuje starym się działaczom rozsądnie. Przejmując stopniowo władzę, zdaje sobie zarazem sprawę z wciąż jeszcze dużej popularności Sukarno i z potencjalnej siły lewicowych nastrojów w Indonezji.

WIESŁAW PORZYCKI

Proces decentralizacji trwa

Rozpoczęty w latach 50 proces decentralizacji zadań, uprawnień i środków rad narodowych dotychczas najwięcej korzyści przyniósł radom wojewódzkim i powiatowym. Wzmocniona została również pozycja GRN. W najgorszej sytuacji znalazły się natomiast miejskie rady narodowe miast nie stanowiących powiatów. Inaczej mówiąc nie dysponują one jeszcze takim zakresem zadań i uprawnień, który pozwoliłby im w pełni wykonywać funkcje gospodarza terenu.

Ostatnie przedsięwzięcia władz centralnych zdają się wskazywać na to, że nadszedł czas małych miast i osiedli. Zmierzając do udzielenia pomocy w realizowaniu lokalnych inicjatyw w zakresie aktywizacji, przystąpiono do tworzenia funduszu rozwoju małych miast. W planie na lata 1966—1970 na cele te — zgodnie z postanowieniami III Plenum KC PZPR — ma zostać wydzielona z rezerwy centralnej kwota 1,5 mld. złotych. Innym ważnym posunięciem było czerwcowe pismo Prezesa Rady Ministrów, w sprawie rozszerzenia uprawnień MRN miast nie stanowiących powiatów. Przekazanie zadań na następne 30 września br. tak, by na ich realizację można było zapewnić odpowiednie środki w budżetach MRN. Pismo stwierdza jednocześnie, że radom tym należy przyznać dodatkowe etaty.

Rozwój małych miast posiada dla Wielkopolski szczególne znaczenie. Nasze województwo należy bowiem do najbardziej zurbanizowanych regionów. Mamy około 100 małych miast, podczas gdy we wszystkich pozostałych województwach znajduje się ich ponad 600. W ostatnich latach działalność wielkopolskich rad narodowych miała ten fakt na uwadze. I chociaż trudno byłoby uznać ich za pionierów decentralizacji na rzecz małych miast, to jednak nasze województwo ma, pod tym względem, więcej osiągnięć niż inne.

Propozycje gorące...

Władze centralne sporządziły ostatnio wykaz zadań proponowanych do przekazania miejskim i osiedlowym radom.

...lecz zupełnie realne

Lektura ramowego wykazu zadań proponowanych do przekazania MRN, nieodparcie prowadzi jednak

do wniosku, że część propozycji jest po prostu nierealna. Dwa przykłady. Koordynacja terenowa jest stosunkowo nową funkcją rad narodowych. Funkcją, dla której nie zdołano dotychczas wypracować wzorcowego modelu. Panuje jednak zgodna opinia, że koordynacja nie powinna być monopolem rad stopnia wojewódzkiego. Min. Janusz Wierzbicki stwierdził niedawno: „dojrzała już potrzeba stopniowego przekazywania uprawnień koordynacyjnych z WRN do PRN”. W tej sytuacji przedwczesny jest postulat (z wykazu zadań proponowanych dla MRN) przekazywania uprawnień koordynacyjnych z rad powiatowych do miejskich. Drugi przykład. Wspomniany wykaz zadań mówi o prowadzeniu gospodarki terenami przez małe miasto. Jest to jednak sprzeczne z odpowiednią ustawą, która to zagadnienie włączyła w zakres kompetencji PRN. Podobnych potknięć można by znaleźć więcej. Niestety, na tym nie kończą się trudności procesu decentralizacji. Jest ona często hamowana przez różnego rodzaju opory. Niekiedy chodzi o sprawy raczej błahe. Ot, choćby o finansowanie i przyznawanie wyprawek niemowlęcych. Sprzeciw co do przekazania tego zadania MRN uzasadnia się tym, że zaopatrzenie w małym mieście jest gorsze niż w powiatowym (i stąd trudno będzie nabyć wyprawki).

Wreszcie sprawa kadr. Zwiększenie zadań aparatu administracyjnego. W poszczególnych przypadkach najczęściej w grę wchodzi 1—2 etatów. Trzeba je wyśporować z puli powiatowych rad narodowych. Innych możliwości nie ma. Powiaty bronią się przed tym jak mogą.

Trzeba przyznać, że niekiedy są to uzasadnione protesty. Np. w powiecie krotoszyńskim jest 6 małych miast, w pow. Nowy Tomyśl — tyle samo, w Rawickim — 5. A więc w każdym z tych powiatów aparat PRN musiałby zostać uszczuplony przynajmniej o 5—6 pracowników.

Nie wszędzie jednak zachodzi konieczność przekazania aż tylu etatów małym miastom (np. w Międzychodzie są dwa, w Pleszewie — jeden). Poza tym — jak się zdaje — w niepamięć często idzie podstawowa zasada: utratę etatów można zdyskontować odpowiednią zmianą organizacji pracy. Zresztą zmiany w tym zakresie są konieczne. Prezydium rady, które przekazuje swoje agendy radom niższego stopnia nie może nadal pracować w dotychczasowym stylu bezpośredniego zarządzania. Powinno natomiast przestać się na szersze wykonywanie funkcji nadzoru, instruktażu i programowania. M. in. od tego również zależy powodzenie procesu decentralizacji, która może przekształcić małe miasta, obecnie z reguły niedorozwinięte, w prężne ośrodki produkcyjne i usługowe rolniczego zaplecza.

MICHAŁ ŁUCZAK

Młodzież bliżej plastyki

Kuratorium Okręgu Szkolno-Artystycznego i Biuro Wystaw Artystycznych doszły ostatnio do porozumienia w sprawie organizacji Międzyszkolnego Koła Miłośników Sztuki. Celem pracy tego Koła jest zbliżenie młodzieży do spraw sztuki współczesnej, zainteresowanie jej wystawami BWA, prelekcjami i filmami o sztuce. W regulaminie działalności kół przewidziano się spotkaniom z artystami plastykami, odwiedzinami w pracowniach, redagowanie szkolnych gazetek poświęconych sprawom plastyki współczesnej, organizowanie quizów i wystaw przy współpracy z BWA. Opiekunami kół w myśl regulaminu powinni być nauczyciele, do których też BWA i Kuratorium zwracają się o pomoc i inicjatywę w sprawie

organizacji szkolnej akcji upowszechnieniowej. Opiekunom tym BWA z kolei gwarantuje pomoc swych instruktorów oświatowych. Młodzież zrzeszona w Międzyszkolnym Kole lub kołach przy poszczególnych szkołach korzysta będzie z pewnych przywilejów: m. in. z bezpłatnych biletów do galerii. Dla najbardziej aktywnych przewidziano się nagrody: książki, albumy, dzieła plastyczne i katalogi wystaw.

Wielokrotnie już pisaliśmy w „Głosie” o potrzebie zorganizowania jakiejś akcji upowszechnieniowej wśród młodzieży szkolnej. Niskie dane frekwencyjne naszych galerii plastyki współczesnej nakazują otwarcie akcji upowszechnieniowej szczególną opieką. (o)

Szczyt podaży wczesnych owoców mamy już poza sobą. Skończyły się smaczne, lecz nietrwałe klapsy, letnie odmiany jabłek i śliwek. Zakończyła się też akcja zaopatrywania w owoce pracowników fabryk i instytucji przez rady zakładowe. O efektach zbiorowego zakupu owoców w okresie największej ich podaży rozmawiamy z dyrektorem handlowym Ogrodniczego Zakładu Handlowego — Bogdanem Majchrzakim.

Zakład nasz — mówi dyrektor Majchrzak — dostarczył radom zakładowym ponad 12 ton gruszek, 8,5 tony jabłek i 3,5 tony śliwek. Z usług naszych skorzystało około 50 załadowców pracy i instytucji. Niska cena i wysoka jakość dostarczonego towaru (2,20 do 3,50 zł za kilogram gruszek i 4,50 za kilogram jabłek i gatunku) wzmogły niewątpliwie chłonność rynku, pozwalając jednocześnie na rozłożenie nadwyżek owoców. Skorzystał więc na tym producent i miejski konsument. Akcje, która propagował „Express Poznański” oceniamy jako udaną. Kosztowało to wiele dodatkowego wysiłku. Łatwiej bowiem operować mniejszą masą zapewniającą odpowiednią marżę, niż tonami towaru taniego, z minimalnym tyłko narzutem. Wykonaliśmy kawał pożytecznej społecznie roboty. Nie ucierpiała zresztą na tym nasza normalna działalność handlowa, której efekty we wszystkich wskaźnikach są zadowalające.

Na podkreślenie zasługuje postawa pracowników OZH. Owcowy szczyt wymagał bowiem zarówno dobrej organizacji pracy, jak i ofiarności oraz zrozumienia dla tej sprawy ze strony całej załogi. Sukces akcji „Owoce miastu” zapisać więc trzeba na konto personelu działu handlowego, kierowników, magazynierów, sortowaczy i innych pracowników, którzy w dniach najwyższych dostaw nie liczyli godzin i nie pytali, w jakim stopniu ich praca będzie wynagrodzona.

Obecnie OZH przy ul. Ratajczej wraca do normalnej działalności. W ciasnych pomieszczeniach sortuje się owoce, paczkują jabłka w kilogramowych siateczkach (wyklucza to możliwość podmian gatunków); przygotowuje się też warzywno-owocowe paczuszki śniadaniowe, myśli o paczkowaniu ziemniaków w 10 do 20 kilogramowych woreczkach. Wkrótce jednak na plac załogi mowny przez OZH wkroczyć mają koparki i dźwigi budowlane. Tu bowiem weźmie początek budowa nowej dzielnicy na Ratajcach. Zakład żyje więc koniecznością rychłej przeprowadzki na teren zastępczy przy ul. Katowickiej. Nową lokalizację uzyskano dopiero w kwietniu br. a w grudniu należy już opuścić zajmowaną dotychczas parcelę. Trzeba więc nie być jakiejś za pobiegłości i organizacji, aby w trzech miesiącach wykonać prace związane z adaptacją i zainwestowaniem nowego terenu. Ten właśnie problem stanowi dziś — oprócz spraw handlowych — główny przedmiot troski kierownictwa OZH. (fb)

Anna Sroczyńska

z domu CUGIER
wdowa po śp. JANIE.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 29 bm. w Kościele o godz. 11. Nabożeństwo pogrzebowe, w kościele farnym o godz. 10.
W głębokim smutku pogrążona
RODZINA 33291g

inż. Henryk Dukiewicz

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w czwartek, dnia 29 bm. o godz. 8.30 w kościele p.w. św. Anny, przy ul. Matejki.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 10.50 na cmentarzu na Górczynie.
W głębokim żalu zawiadamia
RODZINA 33350g

Halina Glinka

z domu JANKOWSKA
Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 30 bm. o godz. 14 na cmentarzu na Główniej.
W nieutulonym smutku i żalu pogrążona
MAŻ Z DZIEĆMI I RODZINA
Poznań, ul. Ratajcza 11 m. 12. 33345g

Marcin Bukiewicz

Dnia 26 września 1966 r. zasnął w Bogu, najdroższy mąż, ojciec i dziadek, przeżywszy lat 75, śp.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu na Górczynie.
W głębokim smutku pogrążeni
ŻONA, CÓRKA, SYN, SYNOWA I WNUKI
Poznań, ul. Chociszewskiego 15 m. 10. 33335g

Anastazja Ratajczak

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm. o godz. 13.55 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim i głębokim smutku pogrążeni
BRAT, BRATOWA, BRATANKA Z RODZINĄ I PRZYJACIOŁKI
Poznań, Małeckiego 35 m. 4. 33325g

Zofia Alejska

Dnia 26 września 1966 r., po bardzo pracowitym i ofiarnym życiu, przeżywszy lat 87, zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana i najtroskliwsza mama, teściowa, babunia i prababunia, śp.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm. o godz. 11.35 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W głębokim smutku pogrążeni
CÓRKA, SYN I RODZINA
Poznań, ul. Chociszewskiego 37a. 33330g

Bronisław Kłosowski

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm. o godz. 16.15 na cmentarzu na Junikowie.
W głębokim smutku pogrążona
ŻONA Z RODZINĄ
Poznań, ul. Kolejowa 15. 33259g

Leokadia Nowak

Dnia 25 września 1966 r. zmarła nagle, przeżywszy lat 81,
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 września br. o godz. 15.40 na cmentarzu na Junikowie.
O pogrzebie Zmarłej zawiadamia i o liczny udział Członków prosi
ZRZESZENIE PRYWATNEGO HANDLU I USŁUG M. POZNANIA. 33289g

Sprzedaż

Kuchenne meble, sprzedam, Łukaszczyca 17 m. 6. 31320g

Sprzedam tanio pianino. Kenalowa 3/4 m. 12, od godz. 18. 31322g

Podwozie jednoosiowe przyrępy, sprzedam. Telefon 528-25. 31337g

Sypialnie jasną, okazjonalnie sprzedam. Hetmańska 23 m. 2. 31343g

Pannonię spiesznie, tanio sprzedam. Ul. Madalińskiego 9 m. 29. 31353g

Samochody

Moskwiacz 407 sprzedam. Adres wskazać „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 31296g

Skodę Octavię sprzedam, pierwszy właściciel. Poznań, Zbąszyńska 24, tel. 437-36. 31398g

Sprzedam Skodę 1101, osobowy, Junikowo, Laskowa 22, za cmentarzem. 31353g

„Warszawę”, w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 426, działka 48. 31367g

Inż. Zygmuntowi Glince

z-cy dyrektora do Spraw Technicznych
WYRAŻA GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA
z powodu zgonu żony
HALINY GLINKI
składają:
DYREKCJA POP RADA ZAKŁADOWA WSPÓŁPRACOWNICY
Zakładu Doświadczalnego Konstrukcyjno-Prototypowego Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu.

Antonina Ludwiczak

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm. o godz. 12.45 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
Zegnamy z głębokim żalem
MARIA NOWACKA I PRZYJACIELE
Poznań, ul. Nowowiejskiego 23 m. 12. 33337g

Maciej Dobrowolski

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 29 bm. o godz. 8 w kościele św. Trójcy.
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 10.50 na cmentarzu przy ul. Bluszczejowej.
W głębokim smutku pogrążona
RODZINA
Poznań, ul. Bukowa 3/2. 33356g

Opisy, Trabanta, Flata, Syreny, Moskwiacza, Skody, Wartburga, Warszawy i nietypowe protokuracje Wulkanizacja, Poznań, Kraszewskiego 26. 31289g

Nieruchomości

Parcelę na Grunwaldzie pod bliźniak lub dom wolnostojący kupię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 31352g

Sprzedam działkę 12.800 m. koło Warszawy, 20 minut od komunikacji miejskiej. Informacje: Zalesie Dolne koło Warszawy, ul. Poludniowa 8, Kazimiera Samojluk. 31357g

Sprzedam mieszkanie na pania do lat 28 z mieszkaniami. Cel matrymonialny. Fotografie mile widziane. Dyskretna zapewniona. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31379g

Wdowiec z mieszkaniem zapozna pania do lat 53 z pokojem. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31380g

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13-19.
Historii (ul. Poznańska (St. Rynek) — g. 12-18.
Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — g. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 10-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — godz. 10-15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9-15.
Militarium (Cytańdela) — g. 12-16.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 79) — g. 11-18.
Rzemiosł Artystycznych (Zemek Przemysłowa) — g. 10-15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 11-17.

DVZURY

Szpital Miejski im. Struscia — chirurgia, internia, okulistyka (ul. Walki Młodych 5, tel. 511-11).
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznań (Chelmońskiego 20) obsługuje tylko na terenie Poznania wypadki uliczne i w miejscach publicznych, tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie, telefon 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgiczne — cała doba; pediatryczne i internistyczne — g. 15-23; stomatologiczne — g. 20-7.
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuszkowa 133, tel. 566-66).
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 czynna cała doba.
Fizjoterapia: Główna 53 i Stereolek 79.
Leczenie: Weteranów — Miejska Lecznica dla Zwierząt — ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — od 8-21 (w nocy — nagłe wypadki).

WYSTAWY

BWA Arsenal (St. Rynek) — „Satyra antywojenna Mieczysława Bermana” — g. 10-18.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu — 1840-1881” — godz. 10-18.
Pawilon Meblowy (Swa rzędz. ul. Wierzyńska 22) — stała wystawa meblowa — g. 9-17.

WYSTAWY

BWA Arsenal (St. Rynek) — „Satyra antywojenna Mieczysława Bermana” — g. 10-18.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu — 1840-1881” — godz. 10-18.
Pawilon Meblowy (Swa rzędz. ul. Wierzyńska 22) — stała wystawa meblowa — g. 9-17.

WYSTAWY

BWA Arsenal (St. Rynek) — „Satyra antywojenna Mieczysława Bermana” — g. 10-18.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu — 1840-1881” — godz. 10-18.
Pawilon Meblowy (Swa rzędz. ul. Wierzyńska 22) — stała wystawa meblowa — g. 9-17.

BWA Arsenal (St. Rynek) — „Satyra antywojenna Mieczysława Bermana” — g. 10-18.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu — 1840-1881” — godz. 10-18.
Pawilon Meblowy (Swa rzędz. ul. Wierzyńska 22) — stała wystawa meblowa — g. 9-17.

BWA Arsenal (St. Rynek) — „Satyra antywojenna Mieczysława Bermana” — g. 10-18.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu — 1840-1881” — godz. 10-18.
Pawilon Meblowy (Swa rzędz. ul. Wierzyńska 22) — stała wystawa meblowa — g. 9-17.

BWA Arsenal (St. Rynek) — „Satyra antywojenna Mieczysława Bermana” — g. 10-18.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu — 1840-1881” — godz. 10-18.
Pawilon Meblowy (Swa rzędz. ul. Wierzyńska 22) — stała wystawa meblowa — g. 9-17.

BWA Arsenal (St. Rynek) — „Satyra antywojenna Mieczysława Bermana” — g. 10-18.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Początki socjalizmu w Poznaniu — 1840-1881” — godz. 10-18.
Pawilon Meblowy (Swa rzędz. ul. Wierzyńska 22) — stała wystawa meblowa — g. 9-17.



Redakcja: Marjan Pielsterowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny). Telefony: 611-21 łączą wszystkie działy; sekretariat redakcji 657-76 w godz. 9-18; redaktor naczelny 657-76, z-ca red. naczelnego 657-18, sekretarz redakcji 657-83; informacja dla czytelników 657-13; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, I. Grunwaldzka 19. Telefony: 452-89 i 611-21. Za treść i terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udziela placówka „Ruchu” i Poczty. Druk: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. W-4

Wildecka przyszłość na sesji Rady Narodowej

XI sesja Rady Narodowej Poznania, która obradowała wczoraj, poświęcona była w całości programowi poprawy warunków bytowych dzielnicy Wilda na lata 1966-70.

Wilda zajmuje tereny o powierzchni 1445 ha, co stanowi 6,5 procent całego obszaru miasta. Zamieszkuje ją ponad 70.000 osób. Jest to 17,2 proc. ogólnej liczby mieszkańców Poznania. Wilda ma mniej mieszkańców niż np. młocno, zagęszczenie Grunwald. Ale jednocześnie dzielnica ta cechuje bardzo niejednorodny charakter funkcjonalno-przestrzenny. Większość mieszkańców Wildy mieszka na dość ciasnej przestrzeni, wokół osi ul. Dzierżyńskiego. Warunki nie są tam najlepsze, a poza tym bliższe sąsiadztwo wielkich zakładów przemysłowych utrudnia w znacznym stopniu normalne funkcjonowanie tej części miasta.

Wokół tych problemów, które

Dla dzieci i dorosłych

W tych dniach, z inicjatywy Spółdzielni Mieszkaniowej Osiedle Młodych otwarto przy ul. Głogowskiej 99a pierwszą, osiedlową świetlicę. Pomieszczenie to bogato wyposażono w sprzęt. Urządzono tu także ciemnię fotograficzną.

Zasadniczym celem istnienia świetlicy jest umożliwienie dzieciom i młodzieży odrabiania w niej lekcji oraz zainteresowania ich różnymi zajęciami. Obecnie działają tu kółka: filatelistyczne i fotograficzne, a w najbliższym czasie powstaną jeszcze inne. Nad porządkiem w świetlicy, która jest czynna w godz. od 17 do 21 (z wyjątkiem niedziel i poniedziałków) czuwa rada młodzieżowa. W poniedziałki odbywać się tu będą zebrania komitetu blokowego.

Na początku października „Osiedle Młodych” otworzy drugą taką świetlicę przy ul. Nad Potokiem. W tej placówce mieścić się też będzie kawiarnia majsterkowania. Będą z niego mogli korzystać także dorośli.

INFORMUJEMY

Spotkanie pod hasłem „Rozmawiamy po rosyjsku” odbywać się będą w Klubie TPRP, ul. Rajacka 27, w poniedziałki i środy. Pierwsze spotkanie dzisiaj o godzinie 17.

Na pierwszy wykład z cyklu „Historia i kultura polska” — z okazji 1000-lecia — zapraszają dzisiaj o godz. 18 Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Wydział Kultury Prezydium RN Poznania. Dr K. Józefowiczówna mówi będzie na temat: „Architektura Wielkopolski do połowy XIII w.”. Prelekcja odbędzie się w Patacu Działalności przy St. Rynku.

Komenda Miejska MO w Poznaniu prowadzi śledztwo w sprawie napadu rabunkowego, dokonanego w godzinach wieczornych w lipcu br. w Parku Marcinkowskiego, naprzeciw Dworca Autobusowego, na meżczyznę w młodym wieku, dojeżdżającego do Poznania ze Sremu lub okolic, a także w sprawie kradzieży torebki damskiej z zawartością dokumentów i 1400 zł w okolicy stacji Harcerskiej Kolejk Dziecięcej w Dębnie, na szkole nieznanej bliżej kobiety. Osoby poszkodowane w wypadku napadu i kradzieży proszone są o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO, Plac Wolności 16, pokój 20, w godz. od 8-14.

Wrocław	Wrocław
28	28
fruda	fruda
Słońce: 5.46-17.40	Słońce: 5.46-17.40

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Król wiołczek”; NOWY — g. 19 „Bliźniaki w Wenecji”; OPERA — g. 19 „Aida”; OPERETKA — g. 19 „Eksportowa żona”; MARCINEK — g. 19 i 20 „Słowik”.

KINO

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 — „Billy Budd” (ang., 16 l.); APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 — „Piekło i niebo” (pol., 16 l.); BALTIC — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.30 — „Viva Maria” (franc., 14 l.); CERNISTKA — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 — „Poznańskie Słowiki” (pol., 14 l.); GONG — g. 10 i 12 — „Tomek Paluch” (meksyk., 8 l.); g. 16, 18 i 20 — „Wózek dziecięcy” (szwedzki, 16 l.); GRUNWALD —

„GŁOS WIELKOPOLSKI” A 28 IX 1966 Nr 230 (7037)

leszcze w tym roku

Poznaniowi przybędą nowe ulice

Co roku modernizuje się i przebudowuje w Poznaniu kilkanaście ulic. Wykonawcą zdecydowanej większości tych robót jest Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Wodociągowo-Kanalizacyjnych. Do końca roku przedsiębiorstwo to odda jeszcze do użytku kilka szlaków komunikacyjnych, które znajdują się obecnie w budowie lub też roboty rozpoczną się tam w najbliższym czasie.

A więc przede wszystkim ul. Staroleśna, na której oddanie do użytku czeka niecierpliwie kilka tysięcy ludzi. Budowa zakończona ma być do 1 października br. Wiele uwagi poświęca wykonawca — MPRDiWK, ul. Szpitalnej. Do końca tego roku ulica otrzyma nową nawierzchnię i chodniki oraz nowe, silne oświetlenie. Szkoła jednak, że władze miejskie nie zadbały, by ul. Szpitalna miała równą szerokość jezdni na całej długości. W obecnej wersji jezdni przy cmentarzu zwęża się o 2 metry. Jest to trochę niepraktyczne z uwagi na autobusy, które mają tę ulicę kursować. Dobiega końca budowa 17 uliczek na osiedlu Świerczewskiego. Mają one usprawnić komunikację wewnątrz osiedla. Po zakończeniu budowy całego osiedla, przeprowadzone zostaną następne uliczki.

W trakcie przebudowy są również ulice Robocza i Energetyczna. Ogół interesuje przede wszystkim ta pierwsza, gdyż dzięki niej będzie

Słońce w „Adrii”

Nasi koledzy z poznańskiego Radia i Telewizji poszli śladem „Przekroju” i jego slogan „Bądź Słoneczny” pragną na swój sposób zaszczyć w Poznaniu. Ze racją, i że myśl piękna — nie ulega wątpliwości. Dlatego więc Rada Zakładowa Radia i Telewizji w Poznaniu urządziła w salach „Adrii” kolejny swój podwieczorek, tym razem właśnie pod hasłem BĄD SŁONECZNY. Odbędzie się on w czwartek, 29 bm. Organizatorzy przygotowują sporo niespodzianek, jakiś „słoneczny” konkurs, cenne nagrody, no i — by w zgodzie być z „Przekojem” sloganem — słoneczną, radosną zabawę.

Oczywiście śpiew, oczywiście tańce, oczywiście Henryk Derwich, jak sam powiada, „z całym majdanem słońca”.

(st) (now.)

Inauguracja nietypowa

Z paru powodów w ubiegłym tygodniu zaplanowano do Klubu Studenckiego przy Studium Nauczycielskim nr 1. Po pierwsze — tu przygotowywali się także kadry przyszłych działaczy tak potrzebnych w życiu kulturalnym miast i wsi. Po drugie — studenci mają dużo inwencji, nie znoszą sztympy i schematu, który w wielu środowiskach o ile nie zamordował, to morduje aktywność. Po trzecie — byłym ciekaw program na otwarcie nowego sezonu kulturalno-artystycznego.

Znalazł w nim ciekawe „Klucze niebieskie” z opowieści biblijnych. Pod kierownictwem U. Wierzbickiej przygotował je jedno latka i to zupełnie dający sobie radę ze sprawami scenicznymi i Teatrzyk Małych Form. Przerobiony stół, w jednej jego nodze świeca, na ścianie krajobraz nieco potopowy, obramowanie z nakrycia konferencyjnego stołu — oto scena. Aktoży zaś na... widowni. W pierwszej części same

„czcigodne” osoby z dzieł Joha Kmitka, oprócz niego mądry Jehowa i interesowny Diabeł. Z kolei przesunęła się sprawa Noego i niekonsekwencji Potopu, wreszcie przyszedł Balaam, ruganego przez Anioła za bicie osioły, co w efekcie w niczym zwierzęciu nie użyczyło. I wreszcie „dramat” szpiegowsko-obyczajowo-muzyczny — rzekł, związany ze zdobyciem Jericha. Każda rzecz zamknięta do wcielnym morałem. Całość — nietypowa, odbiegająca daleko od konwencji teatralnej, wesoła i ciekawa; aktorsko jeśli nie doskonała, to przynajmniej bardzo dobra. Czego to nie można zrobić przy inwencji i inicjatywie!

Potem pospłyły się wcale przyjemne piosenki w wykonaniu studentek. Wytworzył się nastrój domowo-klubowy, szczerzy, serdeczny. Oby on w przyszłości wraz z nauczycielami i wyzwolona tu inwencja powędrowała w „teren”.

J. P.

można bardzo poważnie skrócić czas jazdy ze śródmieścia na Wildę i Dębic.

Z robót nie rozpoczętych trzeba wymienić planowaną przebudowę ulic Bema i Łozowej. Ul. Bema będzie przebudowywana przede wszystkim dlatego, aby samochody zwożące ziemię pod nową trasę Hetmańską, miały tam swobodny i wygodny dojazd. Na Łozowej w tym roku zrobiony będzie odcinek od Dzierżyńskiego do Czechosłowackiej, a w przyszłym — od Czechosłowackiej do Wiśniowej, przez nowe osiedle mieszkaniowe przy ul. Szczepana. Miały być również w tym roku rozpoczęte prace na ul. Krauthofera, Świerkowej i Grabowej, ale kłopoty inwestora z wywłaszczeniami opóźniają wejście na budowę.

Drobniejsze prace drogowe, które MPRDiWK będzie prowadził jeszcze w tym roku, to: założenie prowizorycznych chodników na ul. Grochowskiej (od Świerczewskiego do Marceleskiej), budowa boiska szkolnego Liceum Ogólnokształcącego im. K. Marcinkowskiego, dościslenie kina „Pancerniak”, dróżki parkowe na Cytaeli oraz przy ul. Albańskiej. Na nową nawierzchnię czeka także ul. Północna, przy której mieści się specjalistyczne przedsiębiorstwo drogowe. Niestety, ulica zajęta jest obecnie przez Rzeźnię Miejską, która przeprowadza tamtędy rurociąg ciepłowniczy. Dopiero po zakończeniu tych robót wejdą na Północną ekipy MPRDiWK. (st)

„Bajka” z bajką

Na placu przed stadionem im. 22 Lipca rozbił w tych dniach swe namioty cyrk „Bajka”. Jest to najmłodszy cyrk w kraju. Występuje dopiero drugi rok. Zdążył jednak odwiedzić już wszystkie prawie miasta wojewódzkie. W naszym mieście zespół daje przedstawienia codziennie o godz. 17, a w niedzielę o godz. 11 i 17.

Pora tak wczesna, gdyż cyrk ma w swoim programie nie tylko popisowe numery oglądane w innych tego rodzaju placówkach rozrywkowych. Tresura niedźwiedzia, psów i innych zwierząt, popisy iluzjonistów oraz zonglerka wplecione są w akcję 3-aktowej sztuki Wandy Maciejewskiej „Królewna Śnieżka i 7 krasnoludków”. Reżyserem przedstawienia jest znany na gruncie poznańskiego aktor — Zbigniew Szczerbowski. Cały zespół aktorski liczy 25 osób, w tej liczbie słynny już z występów w innych cyrkach kraja i za granicą zespół „Anitas”. To są właśnie owe autentyczne krasnale z bajki.

Tak zatem cyrk „Bajka” prezentuje program dostępny dla widzów od lat dwu do... stu. A ponieważ całość godna jest obejrzenia — informujemy, że bilety na przedstawienia „Bajki” można w przedsprzedaży nabywać w „Orbisie” przy ul. Czerwonej Armii oraz przy kasie cyrku od godz. 10. (c)

Górniki i Legia grają dzisiaj pierwsze mecze pucharowe

Jedną z większych atrakcji piłkarskich są oczywiście rozgrywki o Puchar Europy i Puchar Zdobywców Pucharu. Zespoły polskie zgłoszone do tych rozgrywek zmierzają dzisiaj po raz pierwszy ze swymi przeciwnikami.

Górniki Zabrze aktualny mistrz Polski gości na swoim boisku mistrza NRD Vorwaerts Berlin w ramach rozgrywek o Puchar Europy. Węgierski trener Górników Gezo Kalocsai, jest zadowolony z formy naszego zespołu. Zespół ten — powiedział — stał na wiele, obecnie gra on zupełnie przyzwyczajony. Drużyna Górnika w okresie

przed meczem z mistrzem NRD trenowała na specjalnym zgrupowaniu.

Trener Kalocsai podał przypuszczalny skład: bramka — Gomoła (26 lat); obrona — Floreński (33), Osiłko (29), Kuchta (23), Olszówka (29); pomoc — Pol (34), Szoltysek (24); atak — Wilczek (26), Lubański (19), Musiałek (24), Czok (27).

W rezerwie pozostają bramkarz Kostka, obrońca Strąček, pomocnik Kowalski i skrzydłowy Lenter.

Spotkanie Górnika transmitowane będzie przez telewizję. Transmisja rozpocznie się o godz. 14.55.

W znacznie gorszej sytuacji znajduje się warszawska Legia, która spotka się w Lipsku z tamtejszym Chemie. Po nieudanym meczu ligowym z GKS ekipa Legii w minnowych nastrojach opuściła w poniedziałek rano Warszawę udając się do Lipska. Czechosłowacki trener zespołu, Vejvoda, jest pesymistą. Oświadczył on, że trudno w tej sytuacji liczyć na sukces.

Legia wyjechała w 15-osobowym składzie. (B—PAP)

Liga międzyokręgowa tenisa stołowego

Rozgrywki w lidze międzyokręgowej tenisa stołowego są w pełnym toku. W lidze międzyokręgowej grają po cztery zespoły z okręgów: poznańskiego, zielonogórskiego i wrocławskiego. Do tej pory odbyły się trzy kolejki spotkań. Z wyników, które udało nam się zdobyć (uzyskanych w III kolejce) notujemy: San Poznań — Plast Ostrowski 6:5, Stilon Gorzów — Warta Gorzów 7:4, Śląsk Wrocław — Burza Wrocław 9:2. Okręg poznański reprezentują w lidze ponadto Stomil Poznań i Stella Gniezno.

W najbliższym czasie zamieścimy tabelę rozgrywek obrazującą aktualny układ w lidze międzyokręgowej. (b)

A. Pogorzelski najlepszym żużlowcem

Andrzej Pogorzelski (Stal Gorzów) zdobył „Złoty Kask” w tegorocznych rozgrywkach żużlowych. Do ostatecznej klasyfikacji wzięto pod uwagę wyniki tylko siedmiu imprez. A oto oficjalne wyniki tegorocznych rozgrywek o „Złoty Kask”.

1. A. Pogorzelski (Stal Gorzów) — 64 pkt.; 2. P. Waloszek (ROW Rybnik) — 59; 3. A. Wyglenda (ROW Rybnik) — 52; 4. Z. Podlecki (Wybrzeże Gdańsk) — 51; 5. J. Maj (ROW Rybnik) — 51; 6. M. Rose (Stal Toruń) — 49; 7. A. Woryna (ROW Rybnik) — 48; 8. K. Pociękiewicz (Sparta Wr.) — 48; 9. J. Mucha (Śląsk Świętochł.) — 44; 10. St. Tkocz (ROW Rybnik) — 41 pkt. (za)

Zakończenie mistrzostw tenisowych CRZZ

W Sopocie zakończyły się mistrzostwa tenisowe CRZZ. W finale gry mieszanej Calińska i Maniewski (Warszawa) pokonali Zdunówną i Lewandowskiego (Gdańsk) 2:6, 6:4, 6:4. Finał gry podwójnej kobiet zakończył się zwycięstwem Calińskiej i Olszowskiej (Warszawa) nad Jędrzejowską i Wiczorkówną (Gdańsk). (PAP)

g. 19, 17 i 19.30 „Samotny jeździec” (USA, 14 l.); GWIAZDA — g. 10, 13 „Gdy byliśmy młodzi” (bułg., 14 l.); g. 15.30, 18 i 20.15 „Skowronek” (węg., 16 l.); HUTNIK — g. 16.45 i 19 „Strzelba z Neveinje” (jug., 12 l.); KOSMOS — g. 17 i 19.30 „Zolnierki” (włoski, 18 l.); MALTA — g. 16, 18 i 20 — „Wojenna przyjaźń” (węg., 14 l.); MINIAURKA — g. 15, 17.30 i 20 — „Szeherazada” (franc., 16 l.); OLIMPIA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 — „Gangster i urzędnik” (USA, 16 l.); g. 20 „Nikt się śmiać nie będzie” (CSRS, 16 l.); OSIEDLE — g. 18, 18 i 20 „Niesmiały w akcji” (radziecki, 11 l.); PANCERNIAK — g. 17.30 i 20 „Parasolki z Cherbouga” (franc., 14 l.); PALACOWE — g. 17 i 20 „Skłócenie z życiem” (USA, 16 l.); PRZYJAŹŃ — nieczynne; RIALTO — g. 10, 15 i 19 „Winnetou” (I i II s. jug.-NRF 11 l.); RUSALKI (Swarzędz) — g. 17 i 19.30 „Karambol” (węg., 16 l.); SCALA — g. 16, 18 i 20 „Cztery dni nieskończoności” (rum., 14 l.); TECZA — g. 16, 18 i 20 „Wehikuł czasu” (USA, 14 l.); WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Ostatni zachód słońca” (USA, 14 l.); WCZA-SOWICZ (Puszczykowo) — g. 17 i 19.15 „Kochanka” (szwedzki, 16 l.); WILDA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Z piekła do Teksasu” (USA, 14

l.); WRZOS (Luboń) — nieczynne; WRZOS (Mosina) — g. 17 „Skarb w srebrnym jeźdźcu” (NRF, 11 l.); g. 19.15 „Jego dziewczyna” — (włoski, 16 l.); FOTOPLASTIKON g. 12-21 „India”.

CYRK

CYRK „Bajka” (plac przy Stadionie im. 22 Lipca) — g. 17 „Królewna Śnieżka i 7 krasnoludków”.

RADIO

SRODA: PROGRAM I — Fala 1322 m i UKF (do g. 19 i od 23.12 do 3) 69.74 MHz: 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.15 Muzyka; 9.49 Mówi Technika „Radiospektroskopia”; 9 Dla kl. I i II cykl: „Z piosenka jest nam wesoło”; 9.20 Polska muz. rozrywkowa; 10 „Warszawa — kronika dni wrześniowych” — fragm. wspomnień Wandy Krage; 10.20 Z twórczości J. Offenbacha; 11 Piosenki i melodie południa; 11.40 Lubińska kronika kulturalna; 12.10 Muzyka ludowa Narodów Radzieckich; 12.25 Rolniczy kwadrans; 12.40 Więcej. lepiej. taniej; 13 Dla kl. I i II „Proszę” słuch.; 13.20 — Konc. solistów; 14 „List z Polski”; 14.15 „Pamięci Tita Schipa”; 14.45 Konc. rozrywk.; 15.05 Nasze spot-

kania; 15.25 Muzyka sceniczna A. Chaczaturiana; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 18 W kręgu muzyki Jana Straussa; 18.43 Kwadrans z dedykacją; 19.10 Wiejskie spotkania; 19.30 Konc. życzeń; 20.30 — Przed Kongresem Kultury Polskiej; 20.40 „Szkoła uczu” proza miłosna; 21.05 Konc. chopinowski Nagrania Marty Sosnińskiej z VII Międzynarodow. Konkursu Warszawy 1965; 21.35 „Kamera — magazyn filmowy”; 22.05 Konc. życzeń miłośników muz. poważnej; 22.45 Gra Janosy Kőrösy; 23.15 — Mel. rozrywk. gra Ork. Fr. Pourcel; 23.24 B. Bartok — Koncert na orkiestrę; 0.05 Progr. nocny z Wrocławia.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II — Fala 407 m i UKF 66.62 MHz: 8.15 Muz.; 9.35 Aud. Red. Spół.; 8.45 25 minut szybkiej rytmów; 9.30 „Gericault” — fragment ksążki; 10.05 Muzyka; — 10.50 Spotkania z pisarzami — aud. poświęcona M. Dąbrowskiej; 11.10 Public. między narodowa; 11.20 Konc. symf.; 12.23 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem”; 12.50 „Monitor Nauki Polskiej”; 13 Czas 40-tych gospodarzy; 14 Polska muz. operowa; 14.50

„Pod fabrycznym dachem”;

14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Mel. rozrywkowe; 15.30 Dla dzieci „Podróż bez biletu”; 16.05 Public. międzynarodowa; 17.25 Plebisyt „Gracją szafy”; 17.50 Felieton „Tematy pozornie nieaktualne”; 18.10 Aud. dla młodzieży; 18.25 Poznańskie szkoły muzyczne; 18.45 W dewizowym kręgu; 19.05 Muz. i aktualn.; 19.30 „Raport o gruszcze” — słuch.; 20.10 Muz. rozrywk.; 20.30 Felieton muzyczny J. Waldorffa; 21.40 Nowości Polskiego Wydawn. Muzycznego; 22 Z cyklu: „Podróż kształcąca” pt. „Wolnym światem”; 22.18 Mel. rozrywkowe; 22.25 Rozmowa literacka; 22.40 Red. Międzynar. Uniwersytetu Radiowego — zaprasza; 22.50 Mały konc. wielkich form; 23.15 „Tańczymy w rytmie chałstona, twista i cza-cza”.

WIADOMOŚCI: 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.05, 16, 19, 21, 23.50.

TELEWIZJA

SRODA: 10-10.48 „Sara” — film z serii — „Dr Kildare”; 11.55 — 12.24 „Fizyka” dla kl. VIII — „Zjawiska świetlne”; 14.50 Program dnia; 14.55 Sprawozd. sportowe — Transmisja z Zabrza. W przerwie PKF; 16.50 Wiadomości; 17 Dla

młodych widzów — „Wyprawy TV Przyjaciół”; 17.25 Informator handlowy; 17.35 „Arcydziała muzyki” — prezentuje Leonard Bernstein; 18.05 Wszelchnia TV — pt. „Piekno wskrzeszone”; 18.45 „Dobry wieczór — jak minal dzień”; 19.20 Dobranoc i dziennik; 20 „W pracowniach poznańskich naukowców”; 20.15 „Sara” — film z serii „Dr Kildare”; 21.05 „Światowid”; 21.30 „Dziwny pasażer” — sztuka T. Karpowicza; 22.30 Dziennik.

CZWARTEK: 10.55-11.25 Język polski dla kl. VIII — „Estrada poetycka” — (Staff, Tuwim, Gałczyński); 11.55-12.25 Historia dla kl. V — „Nad świętą rzeką Nil”; 16.25 28 lekcja jęz. franc.; 16.50 Prognoza; 16.55 Wiadomości; 17 Dla młodych widzów — „Rok 1001”; 17.25 „Nie tylko dla pań”; 17.45 Film z serii — „Młody Anioł i jego czas”; 19.10 „Kilka słów o programie TV”; 18.25 Program filmowy; 18.50 „Losy pomyślny” — z cyklu „Sprawy do załatwienia”; 19.20 Dobranoc i dziennik; 20.15 Teatr KOBRA — „Dwaj panowie w zodiaku” — widow. sensacyjne B. Gordon; 21.15 Trybuna TV: „1.55 Dziennik”; 22.05 Program na jutro; 22.10-22.30 28 lekcja jęz. franc.

TV zastrzega prawo zmian.